



Bądź pozdrowiona bez zmazy poczęta, w której przedwieczne zamieszkało słowo...

Coraz krótsze dni wyznaczają koniec roku kalendarzowego, a zarazem początek nowego roku liturgicznego, inaugurowanego tradycyjnie w pierwszą niedzielę Adwentu. Nad całym tym czasem patronat obejmuje Matka Boża — Niepokalanie Poczęta, Immaculata, Święta Boża Rodzicielka, która przynosi na świat Jezusa, Zbawiciela, a nad swoimi dziećmi rozciąga płaszcz opieki i wspomnienia.

Niejednokrotnie w dziejach Kościoła Maryja przychodzi, objawiając swe orędzie wybranym, tak, jak uczyniła to przed 100 laty, w Fatimie, wzywając do nawrócenia, do poprawy życia, do modlitwy i pokuty. Tak, jak poszła „z pośpiechem przez góry”, by zanieść swojej krewnej, Elżbiecie, radosną nowinę o tym, że zostanie Matką Emmanuela, tak jak w Kanie Galilejskiej zachęcała do czynienia tego, co powie Jezus, tak i dziś stara się przyciągnąć nas do Chrystusa, do źródła Miłosierdzia.

Maryja wydaje się więc także najlepszą patronką programu duszpasterskiego na ten rok, który będzie przeżywany pod hasłem „Idźcie i głoscie”. To wezwanie, skierowane przez Chrystusa do Apostołów, wielokrotnie zresztą, jak przypomina ks. Arcybiskup Adam Szal w liście pasterskim, powtarza się na kartach Biblii. Do Abrahama, Mojżesza, proroków, Bóg kieruje jasne polecenie: wstań i idź, idź do ziemi, którą ci wskażę, wyprowadź mój lud z Egiptu, idź i głos moje słowo. Za każdy raz wymaga to wyjścia nie tylko „ze swej ziemi rodzinnej”, ale też z miejsca bezpiecznego, z własnego poczucia komfortu. Decyzja ta, wysłuchanie głosu Boga, to także narażenie się na niebezpieczeństwa, na prześladowanie, na zagrożenie — o czym przypomina też Chrystus Apostołom. To chwile zwątpienia, próby, a nawet rozpacz i buntu, jak dzieje się to choćby w życiu proroka Jeremiasza. Ale „ten, kto wytrwa do końca”, kto nie przestanie ufać Bogu, nie zwątpi — „ten będzie zbawiony”.

Takich momentów wezwań do aktywności, zmiany kierunku wędrówki, a zarazem zmiany swego życia, jest zresztą w Piśmie Świętym o wiele więcej. Syn Marnotrawny mówi: „Zabiorę się i pójdę do mojego ojca”, do siedzącego na drzewie Zacheusza Jezus kieruje słowa: „Zacheuszu zejdz przędko”. Mędracy wyrusza-



Bartolomé Esteban Murillo, Niepokalana

jący na poszukiwanie nowo narodzonego Syna Bożego też ryzykują, nie wiedzą, gdzie doprowadzi ich gwiazda. Psalmista zachęca „Idźmy z radością na spotkanie Pana” i deklaruje „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano, pójdziemy do domu Pana”. Jezus po Zmartwychwstaniu poleca niewiastom „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: nich idą do Galilei, tam Mnie zobaczą”. Cytaty można by mnożyć.

Patrząc na te przykłady, można powiedzieć zatem, że hasło nowego roku duszpasterskiego to nie tylko wezwanie do głoszenia Słowa Bożego, prawdy o Bożym Miłosierdziu, to także zachęta do aktywności, do tego, aby „zebrać się i iść”, by zmieniać swoje życie i zarazem życie innych, poprzez przykład i świadectwo, by stale być drodze, nie ustawać, by stale dążyć do Chrystusa i Jego światła.

J.K.

Idźcie i głoscie — nowy rok duszpasterski

Pierwsza niedziela Adwentu to tradycyjnie także rozpoczęcie nowego roku liturgicznego. Wzorem ubiegłych lat opracowany został specjalny program duszpasterski, któremu obecnie przyświeca hasło „Idźcie i głoscie”. Jest to kontynuacja, a zarazem domknięcie zaplanowanego na cztery lata cyklu — „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i Chrzest do świadectwa”, w który włączone zostały obchody 1050-lecia Chrztu Polski, przeżywane szczególnie intensywnie przed kilkoma miesiącami, a także Światowe Dni Młodzieży oraz wizyta w Polsce papieża Franciszka, jak również ogłoszony przez Ojca Świętego Rok Miłosierdzia. Minione trzy lata skupione były wokół haseł: „Wierzę w Syna Bożego”, „Nawróćcie się i wierzcie w Ewangelię” oraz „Nowe życie w Chrystusie”.



O tych wszystkich wydarzeniach przypomina ks. Arcybiskup Adam Szal, Metropolita Przemyski w skierowanym do wiernych liście na pierwszą niedzielę Adwentu, zwracając uwagę, iż najbliższy rok duszpasterski jest naturalną konsekwencją Roku Jubileuszowego, którego celem było przede wszystkim ukazanie ratunku, jakim dla świata jest miłosierdzie Boże oraz zachęta do podjęcia przez wiernych dzieł miłosierdzia.

Celem nowego roku duszpasterskiego jest przede wszystkim ożywienie misyjności Kościoła, zarówno tej podejmowanej w krajach misyjnych, jak też aktywności w ramach naszych wspólnot parafialnych. Wsluchanie się w Słowo Boże, dogłębne przeżycie duchowości chrzcielnej, to przygotowanie do głoszenia Dobrej Nowiny, dzielenia się z innymi prawdą o miłosierdnym Bogu. Bardzo ważne będzie zatem przybliżenie się do Biblii i związana z tym praca duszpasterska, podejmowana m.in. w kręgach i grupach biblijnych, takich jak ta działająca w naszej parafii, prowadzona w bardzo interesujący sposób przez ks. Piotra.

W dziele głoszenia Ewangelii ważną rolę odgrywają nie tylko osoby konsekrowane, ale też katolicy świeccy, stanowiący 99% członków Kościoła, i to zadania laikatu i jego aktywizacja będą jednym z istotnych elementów duszpasterskiego programu. Wierni

świeccy mogą angażować się w różnych obszarach, takich jak rodzina, wspólnota parafialna, grupy i zrzeszenia, szkoła, środki społecznego przekazu, zwłaszcza nowe media

Dotyczy to szczególnie ludzi młodych, którzy tak licznie zaangażowali się w Światowe Dni Młodzieży.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa św. Jana Pawła II skierowane do młodych blisko ćwierć wieku temu. Zapraszając na kolejny, Światowy Dzień Młodzieży, zaplanowany w 1992 roku, Ojciec Święty przybliżył jego hasło, które brzmiało właśnie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię”. Wezwanie to, zaczerpnięte z Ewangelii św. Marka, skierowane przez Chrystusa do apostołów, Kościół, jako wspólnota misyjna, kieruje do każdego wierzącego — podkreślał Papież. Uczestnicy Światowych Dni Młodzieży odnawiają deklarację współpracy z Chrystusem, powtarzając za Izajaszem: „Oto ja, posłij mnie”. Chrystus „wzywa bowiem każdego ochrzczonego, aby stał się Jego apostołem, we własnym środowisku i na świecie (...) powierza (...) niezwykle ważną misję przekazania innym daru zbawienia i zaprasza do włączenia się w budowanie Jego Królestwa”. Wiara umacnia się i wzrasta, gdy przekazuje się ją innym, co jest obowiązkiem każdego chrześcijanina — jak pisał św. Paweł „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii”.

Dzieło ewangelizacyjne nie musi wiązać się z wyjazdem do krajów misyjnych, wokół nas, w naszych społecznościach, szkołach, miejscach pracy, żyją ludzie, którzy zagubili drogę do Chrystusa — wydaje się, że z roku na rok jest ich coraz więcej. Sekularyzacja i zubożnienie to wielkie problemy naszych czasów. Nic nie straciły na aktualności słowa św. Jana Pawła II, wypowiedziane 25 lat temu: „Znane są wszystkim problemy dręczące młodzież: zanik wartości, zwątpienie, konsumizm, narkomania, przestępczość, erotyzm itp. Mimo to każdy młody człowiek odczuwa pragnienie Boga, nawet jeżeli czasem ukrywa je pod maską obojętności czy wręcz wrogości”. To młodzi zatem „powinni stać się pierwszymi i bezpośrednimi apostołami młodzieży przez osobistą działalność apostołską w gronie swoich rówieśników”. Głoszenie Chrystusa zaś to dawanie świadectwa, „ukazywanie obecności Chrystusa w (...) życiu, w pełnieniu codziennych obowiązków i w podejmowaniu konkretnych decyzji zgodnie z Ewangelią. Dzisiaj świat potrzebuje przede wszystkim wiarygodnych świadków”. To także „przekazywanie innym słowa o zbawieniu” — zwłaszcza tym, którzy odrzucają Boga z powodu niewiedzy. Św. Jan Paweł II apelował także: „Nie lękajcie się proponować Chrystusa temu, kto Go jeszcze nie zna. Chrystus jest najbardziej wyczerpującą odpowiedzią na wszystkie pytania dotyczące człowieka

i jego losu. Bez Chrystusa bowiem człowiek pozostaje nierozwiązaną zagadką. Ojciec Święty o ewangelizacyjnej misji Kościoła wypowiadał się zresztą wielokrotnie, m.in. w encyklice *Redemptoris Missio*. Podobnie czynili i czynią również Jego następcy — Benedykt XVI, który podczas Światowego Spotkania Młodzieży w Kolonii, mówił: „Ten, kto odkrył Chrystusa, musi prowadzić do Niego innych”, a także papież Franciszek, pouczający, że: „dzielenie się doświadczeniem wiary, dawanie świadectwa wiary, głoszenie Ewangelii, jest nakazem, który Pan powierzył całemu Kościołowi, także każdemu z nas” i przypominający, iż „Každy lud i każda kultura mają prawo do otrzymania orędzia zbawienia, które jest darem Boga”.

Ks. Arcybiskup Adam Szal, we wspomnianym już liście, podkreśla, że Chrystus, realizując misję zbawienia, pragnął, „aby Jego Ewangelia była przekazywana aż do końca świata i aż po krańce świata (...) dlatego, już podczas swej publicznej działalności, wiele razy rozsyłał swoich uczniów z poleceniem „idźcie”, kierując ich do narodu wybranego, a następnie do całej ludzkości. I tak jest do dzisiaj. Zbawiciel i w naszych czasach posyła nas, swoich uczniów, abyśmy do skończenia świata głosili prawdę o nim i Jego Królestwie. (...) Do obowiązku tego jesteśmy zobowiązani na mocy sakramentu chrztu świętego”.

Fakt, że od najmłodszych lat możemy cieszyć się darem wiary, to także wielkie zobowiązanie. Dlatego ks. Arcybiskup apeluje: „Niech nie braknie w nas misyjnego zapału, tego skierowanego wobec żyjących w naszych rodzinach, parafiach, szkołach, zakładach pracy w całej Ojczyźnie; ale także i tego, który będzie polegał na wspieraniu w różny sposób działalności misyjnej poza granicami Polski”. Przypominał także, że wśród misjonarzy pochodzących z naszej diecezji jest 18 księży diecezjalnych, 54 zakonnych, 7 siostr, 4 bra-

ci zakonnych i dwie osoby świeckie. Konkretnie dzieła, w które można się zaangażować, to m.in. zbiórka środków w niedzielę misyjną, inicjatywy, takie jak: „Adopcja Misyjnych Seminarzystów”, polegająca na pomocy duchowej i materialnej dla powołanych do kapłaństwa młodych ludzi z krajów misyjnych (więcej na stronie www.adomis.missio.org.pl); „Misyjny Bukiet” — pomysł, by podczas kościelnych uroczystości, zamiast kwiatów, składać ofiary pieniężne na rzecz misjonarzy. Starsi i chorzy mogą tworzyć „Misyjne Apostolstwo Chorych”, ofiarując swoje cierpienia i modlitwy w intencjach misyjnych Kościoła. W ramach „adopcji serca” można wesprzeć kształcenie dzieci i młodzieży z krajów misyjnych. Inne formy to objęcie patronatem poszczególnych misjonarzy, tworzenie kół misyjnych czy „kolędniczy misyjni”.

Nie można jednak zapominać o „ewangelizacji wewnętrznej”, dokonującej się w naszej diecezji, parafii, czy w nas samych. Ciągłe na nowo trzeba szukać sposobów przekazywania prawd wiary, m.in. poprzez rekolekcje ewangelizacyjne, katechezę sakramentalną. Ważną rolę w tym dziele powinny odgrywać również ruchy i stowarzyszenia, takie jak Akcja Katolicka, podejmując nowe inicjatywy mające na celu ewangelizację swoich środowisk. Warto wspierać też media katolickie, takie jak — obecne w naszej diecezji — tygodnik „Niedziela”, radio „Fara” czy czasopisma lokalne, a także sięgać po książki religijne.

Należy próbować dotrzeć do bliźnich, którzy nie uczestniczą w życiu Kościoła, tych, którzy „osłabili swoją relację z Bogiem”.

Szczególną patronką ostatniego etapu czteroletniego programu duszpasterskiego jest Matka Boża Fatimska, w związku z przypadającą w 2017 roku 100. rocznicą objawień, podczas których nawoływała ludzi do ewangelicznego nawrócenia, czynienia pokuty i modlitwy.

J.K.

Miejsko Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzcu
zaprasza dzieci na

**PRZEDŚWIATECZNE
WARSZTATY PLASTYCZNE**

w programie ozdoby na choinkę i dekoracje świąteczne

10 i 17 grudnia 2016 r. w godz. od 10³⁰ do 12⁰⁰

Czytelnia MGBP w Zagórzcu

Rozpoczął się już Adwent i zaczynamy myśleć o Świątach. Dlatego też Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Zagórzcu zaprasza na warsztaty, podczas których będzie można nauczyć się, jak wykonać ozdoby na choinkę i dekoracje świąteczne. Takie zrobione samodzielnie, z pewnością będą piękniejsze, a na pewno oryginalniejsze, niż takie kupione w sklepie, które w dodatku często nie grzeszą urodą ani nie przyciągają jakością i ceną.

Serdecznie zapraszamy!

Zakończenie Roku Miłosierdzia

Zamknięcie Drzwi Świętych w Bazylice Watykańskiej przez papieża Franciszka w symboliczny sposób zakończyło Rok Miłosierdzia. Drzwi, przez które w ciągu minionych miesięcy przeszło ponad 21 milionów pielgrzymów, zostaną teraz zamurowane i będą zamknięte aż do kolejnego Roku Świętego, który wypada w 2025 roku. Stale otwarte są jednak duchowe drzwi Chrystusowego Miłosierdzia, o którym Papież wielokrotnie w ciągu minionego roku przypominał. W homilii na zakończenie Roku Miłosierdzia, przypadające w uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, Ojciec Święty podkreślał, że „wspaniałość Jego królestwa nie jest władzą według kryteriów świata, lecz Bożą miłością, miłością zdolną dotrzeć i uzdrowić wszystko. (...) Byłoby to jednak za mało, gdybyśmy wierzyli, że Jezus jest Królem wszechświata i centrum historii, nie czyniąc Go Panem naszego życia: wszystko to jest próżne, jeśli Go nie przyjmiemy osobiście i jeśli nie przyjmiemy także Jego sposobu panowania”.

Akt intronizacji

Z tym słowami w piękny sposób koresponduje akt intronizacji Chrystusa, dokonany w ubiegłym tygodniu w naszej ojczyźnie — 19 listopada w sposób szczególnie uroczysty w sanktuarium w Łagiewnikach, a 20 listopada w każdym polskim kościele. Akt ten, kończący Rok Miłosierdzia i obchody 1050-lecia Chrztu Polski, to wyznanie wiary potwierdzające wybór Chrystusa i zawarte z nim przymierze chrzcielne, uznanie panowania Chrystusa nad całym światem i poddanie się Jego prawu. Podjęta deklaracja zobowiązuje do pracy nad sobą i do uporządkowania życia w zgodzie z Ewangelią, otwarcia się na Chrystusa i podporządkowania się Jego woli.

Podczas uroczystości w Łagiewnikach homilię wygłosił biskup opolski Andrzej Czaja, przewodniczący Komisji do spraw Ruchów Intronizacyjnych Konferencji Episkopatu Polski. Mówił on między innymi: „Dlatego nie jest naszym ogłaszać Chrystusa Królem, lecz uznać Jego panowanie i poddać się Jego prawu, Jego woli i zbawczej władzy, zawierzyć i poświęcić Mu naszą Ojczyznę i cały Naród, nas samych i nasze rodziny”. Trzeba przyjmować w radości Chrystusa, który jest naszym Dobrodziejem i naszym Zbawcą „wówczas dzieje się zbawienie w nas i pośród nas”. Wystarczy otworzyć drzwi Chrystusowi, „przyjąć Pana, dać Mu pierwsze miejsce we wszelkich sferach naszego życia, rodzinnej, zawodowej i społecznej, a On je uporządkuje i rozwinie; wprowadzi Boży ład, napełni swym Duchem i pokojem.

Bardzo nam tego dziś potrzeba: Bożego Pokoju w naszych sercach, zgody i miłości między nami, Bożego Ducha prawdy i jedności, i innych owoców

Ducha: dobroci, uprzejmości, łagodności, opanowania, wierności i cierpliwości. Potrzeba też wyrazistego poszanowania Bożego Prawa, aby stanowione prawo ludzkie nie było ponad nim i nie dochodziło do łamania sumienia człowieka, lekceważenia etyki i moralności”.

Ksiądz Biskup zwracał też uwagę, że do kształtowania zdrowej tożsamości chrześcijańskiej niezbędna jest „wiera żywa i świadoma”. Tymczasem mamy niekiedy do czynienia z wiarą naiwną, czasami rozwija się fundamentalizm. Najczęściej jednak „Bóg spychany jest na margines naszego codziennego życia, ujawniają się różne formy niedowiarstwa i zaboru, a także dziwna duchowość, subiektywna, bez Chrystusa, sprowadzająca się do zaspokajania podstawowych pragnień ludzkiej natury: zdrowia, dobrobytu i szczęścia, bez odniesienia do Boga. Trudno być wtedy obrońcą i świadkiem wiary, człowiekiem sumienia, człowiekiem wrażliwym i prawym, ponieważ duch ludzki nie unosi się wówczas na skrzydłach wiary i rozumu”. Podkreślał także, że nie zawsze „umieemy czerpać z Bożego miłosierdzia”, a jeszcze trudniej „przychodzi nam okazywanie miłosierdzia naszym bliźnim. Coraz więcej w naszym społeczeństwie zobojętnienia i zamknięcia na innych, wiele osądów pochopnych, krzywdzących, odniesień z pozycji arbitra i linczowania z podeptaniem prawa domniemanej niewinności, coraz więcej nieprzejdanych i wręcz wrogich postaw i zachowań, gorzkich owoców wyrastających z negatywnych emocji, które nie mają nic wspólnego z Bożym Duchem: wzburzenie, niezgoda, rozłamy, bywa, że i nienawiść” i apelował, by to zmienić, bo przecież proklamacja jubileuszowego aktu zobowiązuje: „Trzeba podjąć dzieło przemiany i uporządkowania życia po Bożemu, na miarę Jezusa i Jego Ewangelii”. Dogodnym czasem do tego jest Adwent i zbliżające się Boże Narodzenie. To okazja, by zaprosić Jezusa do naszego życia.

Miłosierdzie i pokój

Na zakończenie Roku Świętego Papież Franciszek skierował do wiernych List Apostolski, w którym, rozważając raz jeszcze tajemnicę Bożego Miłosierdzia, stara się wskazać drogę, którą mamy podążać. Píše w nim m.in.: „Przebaczenie jest najbardziej widocznym znakiem miłości Ojca, którą Jezus chciał objawiać całym swoim życiem. Nie ma karty Ewangelii, która byłaby pozbawiona tego nakazu miłości, prowadzącego aż do przebaczenia. Nawet w ostatniej chwili swego ziemskiego życia, gdy był przybity do krzyża, Jezus wypowiada słowa przebaczenia: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34).

Nic z tego, co skruszony grzesznik przedstawia miłosierdziu Boga, nie może pozostać bez objęcia Jego przebaczeniem. Z tego względu nikt z nas nie może obwarować miłosierdzia warunkami. Jest ono zawsze aktem bezinteresowności Ojca niebieskiego, miłości bezwarunkowej i niezasłużonej. Nie możemy więc pozwolić sobie na przeciwstawianie się pełnej wolności miłości, z jaką Bóg wkracza w życie każdego człowieka.

Miłosierdzie jest tym konkretnym działaniem miłości, które przebacząc, przekształca i zmienia życie. W ten sposób objawia się Jego boska tajemnica. Bóg jest miłosierny (por. Wj 34,6), Jego miłosierdzie trwa na wieki (por. Ps 136), z pokolenia na pokolenie obejmuje każdą osobę, która Mu ufa i przekształca ją, obdarzając swoim własnym życiem (...). Miłosierdzie budzi radość, bo serce otwiera się na nadzieję nowego życia. Radość przebaczenia jest niewypowiedziana, ale ujawnia się w nas za każdym razem, kiedy jej doświadczamy. U jej początków jest miłość, z którą Bóg wychodzi nam na spotkanie, przerywając otaczający nas krąg egoizmu, abyśmy i my stali się narzędziami miłosierdzia (...)

W kulturze często zdominowanej przez technikę jest jakby coraz więcej różnych form smutku i samotności, w które popadają ludzie, także wielu młodych. Przyszłość rzeczywiście zdaje się być zakładnikiem niepewności, która nie pozwala na osiągnięcie stabilizacji. W ten sposób często rodzą się uczucia melancholii, smutku i nudy, które mogą powoli doprowadzić do rozpacz. Potrzebni są świadkowie nadziei i prawdziwej radości, aby odpędzić iluzję, które obiecują łatwe szczęście ze sztucznymi rajami. Głęboka pustka wielu osób może być wypełniona przez nadzieję, jaką nosimy w sercach, z wypływającą z niej radością. Istnieje wielka potrzeba poznania radości, która objawia się w sercu dotkniętym przez miłosierdzie. Docenimy zatem słowa Apostoła: „Radujcie się zawsze w Panu” (Flp 4,4; por. 1 Tes 5,16).⁵

Ojciec Święty podkreślał, że rok, który przeżywaliśmy, był bardzo intensywny i „zostaliśmy obficie obdarowani łaską miłosierdzia”, a Kościół „bardzo intensywnie doświadczył obecności i bliskości Ojca, który za sprawą Ducha Świętego bardziej wyraźnie ukazał mu dar i nakaz Jezusa Chrystusa dotyczący przebaczenia (...) Miłosierdzie *odnawia* i *dokonyuje odkupienia*, ponieważ jest to spotkanie dwóch

serc: serca Bożego, które wychodzi na spotkanie serca człowieka.

Wyznaczał też cele na przyszłość, pisząc: „Po pierwsze jesteśmy wezwani, aby *celebrować* miłosierdzie (...) W liturgii miłosierdzie jest nie tylko wielokrotnie przywoływane, ale jest rzeczywiście przyjmowane i przeżywane”, osiągając swoją kulminację w „Ofierze Eucharystycznej, pamiętce paschalnego misterium Chrystusa, z którego wypływa zbawienie dla każdego człowieka, dla historii i dla całego świata”.

W modlitwie Kościoła odniesienie do miłosierdzia nie jest tylko pouczeniem ale ma charakter sprawczy, co widać szczególnie w sakramencie pokuty, gdy kapłan mówi do penitenta: „Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez śmierć i zmartwychwstanie swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła” oraz w sakramencie namaszczenia chorych, którego formuła brzmi: „Przez to święte namaszczenie niech Pan w swo-



Rembrandt, Powrót syna marnotrawnego

im nieskończonym miłosierdziu wspomóż cię łaską Ducha Świętego”.

W Sakramencie Przebaczenia celebrowanie miłosierdzia odbywa się zresztą w sposób szczególny „Odczuwamy wtedy uścisk Ojca, który wychodzi nam na spotkanie, aby przywrócić nam łaskę bycia na nowo Jego dziećmi (...) Bóg ukazuje drogę nawrócenia do Niego i zachęca do ponownego doświadczenia Jego bliskości. Jest to przebaczenie, które można zyskać przede wszystkim zaczynając *żyć miłością*. Przypomina o tym także apostoł Piotr, gdy pisze, że „miłość zakrywa wiele grzechów” (1 P 4,8). Tylko Bóg przebacza grzechy, ale żąda również od nas, byśmy byli gotowi do przebaczenia ich innym, tak jak On przebacza je nam: „Przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili” (Mt 6,12). Podkreślając to, papież Franciszek dziękował misjonarzom miłosierdzia, przedłużając jednocześnie ich posługę i zachęcał duszpasterzy, aby „z wielką starannością przygotowywali się do posługi spowiedzi, która jest prawdziwą misją kapłańską”. Sakrament Pojednania musi ponownie odnaleźć swoje centralne miejsce w życiu chrześcijańskim. Dlatego potrzebni są kapłani, którzy poświęcają swoje życie „posłudze jednania” (2 Kor 5,18), tak, aby wszyscy mieli możliwość doświadczenia wyzwalającej mocy

przebaczenia, jako że nikomu szczerze skruszonemu nie zabrania się dostępu do miłości Ojca, który czeka jego powrotu”.

Wielkie znaczenie ma także słuchanie Słowa Bożego. „W proklamacji czytań biblijnych ponownie bowiem przeżywamy historię naszego zbawienia poprzez nieustanne dzieło miłosierdzia, które zostało ogłoszone”. Biblia jest „wspaniałą relacją opowiadającą o cudach miłosierdzia Bożego. Każda karta przepojona jest miłością Ojca, który chciał odcisnąć we wszechświecie znaki swojej miłości. Duch Święty, przez słowa proroków i pisma mądrościowe, ukształtował historię Izraela we wdzięczności za czułość i bliskość Boga, pomimo niewierności ludu. Życie Jezusa i Jego nauczanie w decydujący sposób naznaczyły historię wspólnoty chrześcijańskiej, która zrozumiała, że na podstawie nakazu Chrystusa, jej misją jest być stałym narzędziem Jego miłosierdzia i przebaczenia”.

Uwzględniając te kwestie, Ojciec Święty apeluje, aby „Słowo Boże było coraz bardziej czczone, znane i upowszechnione, aby poprzez nie można było lepiej zrozumieć tajemnicę miłości, która wypływa z tego źródła miłosierdzia”. Zachęca, by we wspólnotach parafialnych przynajmniej jedną niedzielę w roku liturgicznym poświęcić całkowicie na poznawanie Słowa Bożego.

„Miłosierdzie ma również oblicze *pocieszenia*” — pisze Papież — „Nigdy nie pozwólmy się okraść z nadziei płynącej z wiary w zmartwychwstałego Pana. To prawda, że często jesteśmy wystawieni na ciężką próbę, ale nigdy nie może zabraknąć pewności, że Pan nas kocha. Jego miłosierdzie wyraża się także w bliskości, czułości i wsparciu, które wielu braci i sióstr może zaoferować, kiedy przychodzą dni smutku i nieszczęścia (...) Wszyscy potrzebujemy pocieszenia, ponieważ nikt nie jest wolny od cierpienia, bólu i niezrozumienia. Ile bólu może spowodować gorzkie słowo będące owocem wrogości, zazdrości i złości! Ile cierpienia wywołuje doświadczenie zdrady, przemocy i opuszczenia; ileż goryczy w obliczu śmierci osób bliskich! Jednak Bóg nigdy nie jest daleko, gdy przeżywamy te tragedie. Słowo dodające otuchy, uścisk sprawiający, że czujesz się zrozumiany, czułość pozwalająca dostrzec miłość, modlitwa, pozwalająca być silniejszym... — wszystko to jest wyrazem bliskości Boga poprzez pocieszenie ze strony braci”.

Szczególne znaczenie ma też chwila śmierci: „Musimy podjąć wielkie wyzwanie, zwłaszcza we współczesnej kulturze, która często ma skłonność do banalizowania śmierci do tego stopnia, że staje się ona zwykłą fikcją, lub do ukrywania jej. Ze śmiercią trzeba się natomiast zmierzyć i przygotować do niej jako do przejścia bolesnego i nieuniknionego, ale pełnego sensu: tego ostatecznego aktu miłości wobec osób, które opuszczamy oraz wobec Boga, na którego spo-

tkanie idziemy. We wszystkich religiach chwili śmierci, podobnie jak narodzinom, towarzyszy obecność religijna. Przeżywamy doświadczenie *pogrzebu* jako pełną nadziei modlitwę za duszę zmarłego i dawanie pocieszenia tym, którzy cierpią z powodu rozłąki z ukochaną osobą”.

Nadszedł czas aby tworzyć nowe dzieła, będące owocem łaski miłosierdzia. „Uczynki miłosierdzia względem ciała i względem duszy stanowią po dziś dzień sprawdzian wielkiego i pozytywnego wpływu miłosierdzia jako *wartości społecznej*. Pobudza ono bowiem do zakasania rękawów, aby przywrócić godność milionom ludzi, którzy są naszymi braćmi i siostrami (...) Świat nadal rodzi nowe formy ubóstwa duchowego i materialnego, które podważają godność osoby. Dlatego właśnie Kościół musi być zawsze czujny i gotowy do odkrywania nowych uczynków miłosierdzia i wypełniania ich z wielkodusznością i entuzjazmem (...) *Społeczny charakter* miłosierdzia wymaga, aby nie pozostawać biernymi i odpędzić obojętności i hipokryzję, aby plany i projekty nie pozostały martwą literą. Duch Święty pomoże nam być zawsze gotowymi do skutecznego i bezinteresownego wniesienia naszego wkładu, aby sprawiedliwość i godne życie nie pozostawały okolicznościowymi słowami, ale były konkretnym zaangażowaniem osób, które chcą być świadkami obecności królestwa Bożego.

Jesteśmy powołani, aby rozwijać *kulturę miłosierdzia* w oparciu o odkrycie spotkania z innymi: kulturę, w której nikt nie patrzy na innych obojętnie lub odwraca wzrok, gdy widzi cierpienie innych. *Uczynki miłosierdzia są „rękodziełem”*: żaden z nich nie jest taki sam jak inny; nasze ręce mogą je kształtować na tysiąc sposobów i chociaż inspirowane je jeden Bóg i jest jedna „materia”, z której są wykonane, czyli samo miłosierdzie, to każdy nabywa odrębną formę.

Uczynki miłosierdzia dotyczą w istocie całego życia człowieka. Dlatego możemy stworzyć prawdziwą rewolucję kulturalną, rozpoczynając właśnie od prostoty czynów, które mogą ogarnąć ciało i ducha, czyli życie ludzi. Jest to zaangażowanie, które wspólnota chrześcijańska może uczynić własnym, będąc świadomą, że Słowo Pana zawsze wzywa ją do porzucenia obojętności i indywidualizmu, w których chcielibyśmy się zamknąć, by prowadzić życie wygodne i bezproblemowe”.

Na zakończenie, Ojciec Święty zalecił, aby w całym Kościele, z okazji XXIII Niedzieli Zwykłej, obchodzono Światowy Dzień Ubogich „Będzie to najbardziej godne przygotowanie do przeżycia uroczystości naszego Pana Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, który utożsamiał się z małuczkimi i ubogimi, a osądzi nas z uczynków miłosierdzia”.

J.K.

Żywa korona Maryi

W przyszłym roku, 8 września, obchodzić będziemy 200 rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, pierwszej na ziemiach polskich ustanowionej dekretem papieskim wydanym przez Klemensa XI. Na Jasną Górę przybyło wówczas około 200 tysięcy pielgrzymów.

W ramach przygotowań do obchodów jubileuszu, ojcowie paulini zapraszają wiernych do szczególnego uczczenia Maryi poprzez „ukoronowanie” Jej naszym życiem, a do całej akcji chcą wykorzystać nowe technologie (zob. też strona <http://koronamaryi.pl/>). Przebiegać ona będzie w pięciu krokach:

Krok 1: Daj się zobaczyć Maryi

Włóż w kopertę i prześlij na Jasną Górę twoje zdjęcie lub zdjęcie twojej rodziny. Nasza historia jest wypisana na naszych twarzach. Twoje zdjęcie zostanie umieszczone w kaplicy Matki Bożej podczas modlitwy Apelu Jasnogórskiego a następnie w sali Ojca Kordeckiego, abyś mógł je odnaleźć, gdy przybędziesz tutaj w pielgrzymce. Będzie to znak, że Twoje życie jest zapisane w Sercu Maryi!

Krok 2: Złóż duchowy dar dla Maryi

Prześlij nie tylko swoją fotografię, lecz na odwrocie zdjęcia napisz, jaki duchowy dar pragniesz złożyć Matce Bożej. Ofiaruj Maryi coś najpiękniejszego — może to będzie spowiedź po wielu latach, pojednanie z kimś po długim konflikcie, postanowienie porzucenia alkoholu, narkotyków, pornografii..., a może coś, co codziennie będzie cię motywować do nawrócenia (np. dziesiątkę różańca, czytanie Pisma Świętego, duchowa lektura...). Coś, o czym wiesz, że się Bogu nie podobą. Codzienne duchowe dary złożą się na coś pięknego, coś prowadzącego do zwycięstwa. Będą one wyrazem miłości ofiarowanej Maryi każdego dnia.

Krok 3: Weź Maryję do siebie

W odpowiedzi na Twój duchowy dar wypisany na odwrocie fotografii nadesłanej na Jasną Górę, OO. Paulini prześlą ci wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej, jako znak, że jesteś diamentem w żywej Koronie Maryi. W ten sposób wprowadzisz na nowo Maryję do swego domu, swojej rodziny, swego życia. Złóż w Jej dłonie swoje sprawy i twoje życie. Niech Ona stanie się Królową twego życia!

Krok 4: Skontaktuj się z Maryją

Pobierz aplikację na smartphona, a codziennie będziesz otrzymywał myśl maryjną, która pozwoli Ci nawiązać głębszą więź duchową z Matką Bożą. Będzie to myśl rodząca nadzieję i inspirująca do nawrócenia. Będziesz mógł na nią odpowiedzieć codziennym duchowym darem, koronując Maryję swoim nawracającym się sercem. Do aplikacji dołączona jest funkcja komentowania myśli dnia, tak abyście dzielili się swoją wiarą i wzajemnie ubogacali.

Krok 5: Zdobądź dla Maryi nowy „kontynent”

Tym kontynentem jest Internet. Podbijmy Internet dla Maryi! Zbudujmy ogromną mozaikę Maryi Jasnogórskiej wysyłając swoje zdjęcia — tym razem — w formie elektronicznej wraz z darem duchowym dla naszej Matki. To kolejny sposób, poprzez który Ojcowie zachęcają do świadectwa o królowaniu Maryi w naszym życiu. Ukończona mozaika pojawi się w Internecie a Ojcowie umieszczą ją na Wałach Jasnogórskich (od maja do lipca 2017 roku).

JUBILEUSZ 300-LECIA
KORONACJI CUDOWNEGO OBRAZU
MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



Przynieś lub prześlij na Jasną Górę swoje zdjęcie
z wypisaniem na odwrocie duchowym darem.
Matka Boża poprowadzi Cię
po ścieżkach wierności Bogu!

Ty jesteś żywym Diamentem w Koronie Maryi!

Zdjęcie z darem duchowym zostaw osobiście:

- w Sekretariacie Jasnogórskiej Rodziny Różańcowej (dziedzicznica klasztoru)
- w Jasnogórskim Centrum Modlitwy Zawierzenia (naprzeciw Hall Św. Józefa)
- w Bractwie NMP Królowej Korony Polski

lub przyslij na adres:
„Żywa Korona Maryi”
Jasna Góra
ul. Kordeckiego 2
42-225 Częstochowa

patronat:



PRZEWODNICZĄCY REP.
ARCYBISKUP
METROPOLITA POZNAŃSKI
STANISŁAW GĄDECKI

pobierz aplikację Diament z Korony:
www.koronamaryi.pl



Nowe wieści z naszej ochronki

Miesiąc październik poświęcony jest Matce Bożej Różańcowej, dlatego też rozpoczęliśmy ten czas od udziału dzieci, ich rodziców i pracowników przedszkola w nabożeństwie różańcowym — 6 października wspólnie prowadziliśmy modlitwę różańcową w Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia, a odważne przedszkolaki trzymały wielki różaniec, stojąc pośrodku kościoła.

Od początku września dzieci nabywały w przedszkolu różne umiejętności, zdobywały wiedzę, uczyły się współdziałać z rówieśnikami, by w końcu przygotować się do kolejnego etapu adaptacyjnego, jakim jest pasowanie na przedszkolaka. Uroczystość odbyła się 13 października. Wtedy to dzieci popisały się przed zgromadzonymi przygotowaną częścią artystyczną. Po wielu wierszach, piosenkach i tańcach złożyły uroczyste ślubowanie, a na zakończenie zostały pasowane przez Siostrę dyrektorkę Małgorzatę Pelczar i wszyscy udaliśmy się na słodki poczęstunek.

23 października uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w naszym kościele. Liturgia została odprawiona na uproszenie Bożego błogosławieństwa i opieki Matki Bożej Zagórskiej dla naszych rodzin, przedszkola w nowym roku szkolnym.

Dwa dni później odwiedził nas teatrzyk ze spektaklem pt. *Oskar smok, który zgubił się w mieście*. Była to przygoda nieostrożnego smoka Oskara, który, wbrew zakazom swojej mamy, oddalił się od lasu i dotarł aż do miasta, gdzie czekało go wiele niebezpieczeństw — Oskar bowiem nie znał przepisów ruchu drogowego. Bajka była bardzo zabawna, ale zawierała również treści edukacyjne, więc nasi milusińscy mogli utrwalić sobie wiadomości o bezpieczeństwie na drodze.



Przez długi czas dzieci poznawały podstawowe zasady bezpieczeństwa, zarówno na terenie przedszkola, jak i poza nim. Chodziliśmy na spacer, wycieczki, ucząc się, jak prawidłowo przechodzić przez jezdnię i zachowywać w jej pobliżu. Najwięcej jednak o ruchu drogowym wie pan policjant. Dlatego zaprosili-

śmy Go do naszego przedszkola. Dzieci dowiedziały się, jak ważna i odpowiedzialna jest jego praca, jakie są zasady uczestnictwa w ruchu drogowym, oraz usłyszały o różnych niebezpiecznych sytuacjach, które mogą zagrażać małemu dziecku. Przedszkolaki mogły też zobaczyć, jak wygląda strój policjanta, policyjna czapka i kajdanki, a nawet wsiąść do radiowozu. Była to bardzo pouczająca lekcja o przestrzeganiu zasad bezpieczeństwa, która na pewno pozostanie dzieciom na długo w pamięci!



W poniedziałek 31 października do ochronki przybyło wielu świętych i błogosławionych. To były dzieci przebrane za swych ulubionych świętych. Bal zorganizowany tego dnia miał na celu przybliżenie najmłodszym postaci świętych, których życie i wyznaczona przez Boga misja może stać się wzorcem na ich własnej drodze do świętości.



Nasze przedszkole od kilku lat organizuje konkurs różańcowy. Corocznie w tym miesiącu rodzice wraz ze swoimi pociechami przygotowują piękne różańce. W ostatnim dniu października zostały nagrodzone wszystkie dzieci, które przyniosły do przedszkola różańce wykonane ze swoimi rodzina-

►►► 9

mi. Za wysiłek i zaangażowanie serdecznie wszystkim dziękujemy!!

16 listopada odwiedził nas teatr Zielony Melonik z przedstawieniem pt. *A po co?* Poznaliśmy rodzinę małego bocianka Kuby. Jego rodzice byli bardzo szczęśliwi i zawsze troszczyli się o swoje maleństwo. Niestety, ich troska była tak wielka, że bocianek stał się bardzo leniwy i nic nie chciał robić, a jego ulubionym powiedzeniem było „A po co?”. Z pomocą przyszły dzieci i dobre zwierzęta, które chętnie zaangażowały się w edukację bocianka. Ta piękna i kolorowa opowieść ukazała, dla czego warto słuchać rad starszych i jak ważna jest samodzielnność już od najmłodszych lat.

Każdy z nas zaczynał kiedyś swoją pierwszą przygodę z kredką, która doczekała się także swojego święta. My Dzień Kredki obchodziliśmy 22 listopada. Dominowała tego dnia znana wszystkim piosenka *Kolorowe kredki*, do której wystukiwaliśmy rytm, wesoło śpiewaliśmy, poznaliśmy, czym różni się malowanie od rysowania. Dzieci obejrzały też film *Jak powstaje kredka?*, a na zakończenie malowały swoją wielką drewnianą kredkę ulubionym kolorem, by na pamiątkę zabrać ją do domu.

Kolejnego dnia w Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia mieliśmy piękny program patrio-

tyczno-modlitewny ku czci naszej Ojczyzny i patrona naszego przedszkola, bł. Edmunda Bojanowskiego. Stroje krakowskie oraz mundury dodały uroku całej uroczystości, a odśpiewane pieśni żołnierskie i wiersze wzruszyły nasze serca. Uroczystość zwieńczyła Msza Święta, podczas której gorąco prosiliśmy Boga o kanonizację bł. Edmunda Bojanowskiego. Po zakończonej Eucharystii każdy mógł poczęstować się piernikowym sercem ze słowem od bł. Edmunda Bojanowskiego.

Następnego dnia uczestniczyliśmy w spektaklu przedstawionym przez teatrzyk chrześcijański *Eden*. Bajka wzorowana była na legendzie o dzieciństwie Mikołaja, który później został biskupem oraz świętym. Dzieci poznały jego życie i czyny, a poprzez pozytywne postawy zrozumiały pojęcie „czynienia dobra”, jako bezinteresownego działania na rzecz innych ludzi. Po spektaklu odbyła się zabawa andrzejkowa. Były wesołe tańce w kółku, przebijanie balonów z niespodzianką w środku, zabawa z andrzejkową miotłą i kilka innych atrakcji. Na koniec losowaliśmy andrzejkowe gwiazdki. W tym dniu towarzyszyła nam miła atmosfera, dużo zabawy, a dzieci poznały tradycyjne obrzędy andrzejkowe.

Ewa J.

Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie

W Uroczystość Chrystusa Króla, w naszej parafii miało miejsce przyjęcie nowych kandydatów do Liturgicznej Służby Ołtarza.

Grono powiększyli:

Maksymilian Szałankiewicz
Marcin Gocek
Szymon Gurgacz
Michał Koczera
Aaron Penar
Jakub Tokarczyk
Patrik Walko
Szymon Winiarz
Szymon Wójcik



Ksiądz Proboszcz, kończąc obrzęd, życzył chłopcom wytrwałości: „Powiększyło się grono służących Panu w liturgii Kościoła. Radujmy się i dziękujmy Bogu, od którego pochodzi wszelkie dobre pragnienie. Nowych ministrantów niech wspiera modlitwa i otacza opieka wspólnoty, a ich rodzinom niech zawsze towarzyszy łaska i pomoc naszego Pana, Jezusa Chrystusa, któremu chwała i panowanie na wieki wieków”.

ks. Grzegorz

Święto Niepodległości w naszej parafii

Jak co roku 11 listopada w naszej parafialnej świątyni spotkali się mieszkańcy miasta i gminy, władze samorządowe, przedstawiciele służb mundurowych, uczniowie, harcerze, by wspólnie dziękować za dar niepodległości. Pośrodku nawy stanęły poczty sztandarowe, mszę świętą celebrował ks. dziekan Eugeniusz Dryniak, wraz z naszymi księżmi, a okolicznościową homilię wygłosił wikariusz, ks. Piotr, który w sposób bardzo osobisty mówił:

„Chciałbym być poetą, chciałbym powiedzieć piękne kazanie, by jakoś odwdzińczyć się pokoleniom Polaków, dzięki którym mogę mówić do Was po polsku. Wiem, że wśród nich byli także moi rówieśnicy...

Pamiętam, jak czytając z głębokim wzruszeniem *Kamienie na szaniec*, zadawałem sobie pytanie: Co bym zrobił w ich sytuacji? Czy zachowałbym się jak trzeba? A stając przejęty nad grobami bohaterów książki na warszawskich Powązkach, czytając tabliczki z pseudonimami „Rudy”, „Alek”, „Zośka” oraz liczbą lat, które przeżyli, pytałem siebie: czy warto? Czy się opłacało? Przecież po ludzku nasi polscy bohaterowie bardzo często byli na straconej pozycji. A jednak nie poddawali się? Dlaczego?



FOT. Z. WRONA

Bo w logice bohaterstwa, szlachetności, odwagi, wreszcie, w logice Ewangelii, nie liczą się ludzkie kalkulacje, liczby, opłacalność, tylko serce przepełnione miłością. Miłością, która zwycięża wszystko. I oni zwyciężali.

Dzisiaj, w święto niepodległości, wspominamy tych, którzy zwyciężali. Przypominamy nie tylko wydarzenie sprzed prawie wieku, kiedy po latach niewoli odzyskałmy niepodległość, ale przywołujemy z wdzięcznością i szacunkiem wszystkie pokolenia naszych rodaków walczących o wolność naszego kraju, aż do ostatniej kropli krwi...

Jak można tak ukochać Polskę? Aż do poświęcenia tego, co najcenniejsze — własnego życia? Jak to możliwe? Czym właściwie jest Polska?

Kiedy myślę „Polska”, widzę księcia Mieszka I przy wodach chrzcielnych, oddającego rodzącego się na-

ród pod panowanie Jezusa Chrystusa. Widzę biskupa Stanisława z Krakowa, który dla obrony Ewangelii nie bał się przeciwstawić królowi, za co został okrutnie zamordowany.



Kiedy myślę „Polska”, stają mi przed oczami dumni rycerze spod Grunwaldu idący na wroga ze śpiewem „Bogurodzica”.

Przecieram oczy ze zdumienia, widząc obronę Częstochowy przed nawałą szwedzką. Myślę o niezwyciężonej husarii króla Jana III Sobieskiego spod Wiednia, zatrzymującej podbój Europy przez wojska muzułmańskie; o konfederatach barskich, których ostatni oddział bronił się w naszym zagórskim klasztorze; o powstańcach listopadowych, styczniowych, warszawskich i tylu innych...

Kiedy mówisz „Polska”, przypominam sobie panią Marysię z mojego gimnazjum, opowiadającą o żołnierzach niezłomnych, gdy jeszcze nie było to tak popularne. Mówiła z taką pasją, że po lekcji zatrzymywaliśmy się przy jej biurku na całą przerwę.

Kiedy mówisz „Polska”, myślę o 15 sierpnia 1920 roku, o Uroczystości Wniebowzięcia NMP, gdy cały naród na kolanach prosił Boga o ratunek, a w tym czasie polski żołnierz cudem zwyciężał nad Wisłą, zatrzymując podbój Europy przez bolszewików.

Widzę Piłsudskiego, Dmowskiego, Paderewskiego, Witosa, kardynała Hlonda, który powiedział: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, przyjdzie przez Maryję...”

Wspominam Antosia Petrykiewicza, który w 1918 roku, mając 13 lat, stanął do walki w obronie Lwowa. Ciężko ranny zmarł w szpitalu polowym na lwowskiej politechnice. Tam, gdzie za kilka lat mógł studiować... Po dziś dzień Antoś jest najmłodszym kawalerem orderu Virtuti Militari. Czeka na zmartwychwstanie na Cmentarzu Orląt Lwowskich.

Przywołuję kardynała Wyszyńskiego, Jana Pawła II, ks. Popiełuszkę i jego mamę, która opowiadała przysłemu męczennikowi o Bogu. To prosta wiara kształtowała przez wieki pokolenia bohaterów. Polska bowiem

zawsze była silna nie tylko szlachetnością jej przywódców, ale przede wszystkim wiernością i oddaniem prostych ludzi.

Dziękuję Bogu za „Solidarność”, a także za wszystkich, którzy po 1989 roku walczyli i walczą nadal o wolność i prawdę.

Kiedy myślę „Polska”, widzę babcię Zabłotce, gdzie w dzieciństwie spędzałem wakacje, wiejską rzeczkę, łąki, pola i pagórki. W końcu widzę tatę, z którym jem truskawki zebrane z przydomowej grządki, takie ze śmietaną i cukrem oraz mamę, która całuje chleb, a przed pokrojeniem znaczy go krzyżem...

Czy dla takiej Polski można oddać życie? Tak! Choćby dla tych truskawek i dla tego chleba...

Jesteśmy dzisiaj wdzięczni Bogu za niepodległą Polskę i za ludzi, którzy oddali dla niej wszystko. Dziś wzywamy tych wszystkich bohaterów, by stanęli z nami na tej świętej Eucharystii. By z nami w tej świątyni oddali chwałę Bogu i nauczyli nas, co znaczy być Polakiem.



FOT. Z. WRONA

Wspominamy historię, ale bylibyśmy głupcami, zatrzymując się tylko na przeszłości. Historia ma nas również uczyć żyć dzisiaj i mądrze patrzeć w przyszłość.

Demon, przeciwnik Boga i człowieka, nie śpi. Ojciec kłamstwa, który zwodzi pojedynczego człowieka, ale i całe narody chce nas codziennie zniewolić. Dlatego czuwajmy!

Pan Bóg wzywa nas do walki. „Nie toczymy walki przeciw krwi i ciału ale przeciw władcom ciemności”, jak mówi św. Paweł. Zanim naród popadnie w niewolę, najpierw w niewolę kłamstwa, popadają jego członkowie. Ta niewola zaczyna się w Twoim sercu, gdy usuniesz z niego Boga, gdy Bóg przestaje być na pierwszym miejscu.

Pamiętamy historię Izraela, który przebywał 400 lat w niewoli egipskiej, a potem tęsknił za ojczyzną w niewoli babilońskiej. Pan Bóg w jednej z ksiąg powiedział, że powodem tych wydarzeń jest nieprzestrzeganie szabatu — i nie chodzi tu bynajmniej tylko o „wolny dzień”.

Świętowanie szabatu było znakiem, że Bóg jest naszym Bogiem, dlatego zostawiamy wszystko, by

zajmować się tylko Nim, by wyznaczyć wiarę, że nasze życie, nasz dobrobyt, nasze szczęście pochodzi od Niego, a nie jest tylko sumą naszych wysiłków i pracy. Jeśli tracimy ten kierunek w osobistym życiu, popadamy w niewolę.

Patriotyzm to podjęcie walki z kłamstwem w życiu, z kłamstwem, że nie jesteś kochany przez Boga, że Go nie ma albo nie interesuje Go Twoje życie. Z kłamstwem, że Bóg coś ogranicza albo Jego Ewangelia jest niedzisiejsza i nie można się nią kierować w życiu osobistym, społecznym, politycznym.

Z kłamstwem co do samego patriotyzmu. Nie wszystko, co dziś nazywane jest patriotyzmem, jest nim rzeczywiście. Słowo patriotyzm pochodzi od „pater”, tzn. ojciec. A kto jest Ojcem? Bóg! A On jest Ojcem o sercu miłosiernym, na swoich wrogów patrzy z miłością!

Trzeba podjąć codzienną walkę o niepodległość Twojego serca. By nie było zniewolone chęcią odwetu, nienawiścią i zazdrością. By było miłosierne. Jak serce Juranda z *Krzyżaków* Henryka Sienkiewicza, przebaczącego Zygfrydowi tyle katuszy, jak serce rotmistrza Pileckiego, modlącego się za komunistycznych oprawców, o których powiedział, że przy nich „Auschwitz, to była igraszka”, jak serce Jana Pawła II wobec zdumionego Ali Agcy... Jak serce Jezusa Chrystusa, z którego wypływają białe-czerwone strumienie miłosierdzia.

To miłosierdzie Polska ma we krwi. Jest to jakby nasz kod genetyczny. Przez wieki Polacy charakteryzowali się miłosierdziem. W końcu to w naszej Ojczyźnie Pan Jezus dał światu jedno z największych objawień prywatnych dotyczących miłosierdzia. Prostej zakonnic o tak typowo polskim nazwisku, siostrze Faustynie Kowalskiej, powiedział: „Polskę wywyższę, Polskę szczególnie ukochałem”.

Mamy wielką misję! Wielkie zadanie w świecie. Mamy wiele ran we własnym sercu i na sercu narodowym, stąd też więcej momentów do przebaczenia. „Gdzie wzmógł się grzech, jeszcze obficie rozlała się łaska”.

Jeśli będziemy posłuszni, postawimy Jezusa na pierwszym miejscu w naszym życiu, będziemy posłuszni Jego Ewangelii i zaniesiemy tę iskrę miłosierdzia do naszych miejsc pracy, szkół, fabryk, urzędów, na uczelnie i w media, możemy mieć pewność, że Polska rozkwitnie. Stanie się światłem dla innych pośród ciemności świata, co już widzieliśmy podczas ŚDM. Jeśli Jezus zakręluje w Twoim sercu, możesz mieć pewność, że w błogosławionym dniu twojej śmierci zwyciężysz i dojdiesz jako bohater tam, gdzie jest nasza prawdziwa Ojczyzna! Odwagi!”

Po Mszy Świętej zebrani udali się na Stary Cmentarz, by uroczystie złożyć wiązanki i zapalić znicze pod pamiątkowym krzyżem, postawionym przez naszych przodków po odzyskaniu niepodległości, jako upamiętnienie tych, którzy walczyli o niepodległość.

Pielgrzymki jednodniowe

Tradycyjnie również w 2017 roku zapraszamy na pielgrzymki jednodniowe. Przygotowaliśmy dwie — mamy nadzieję, że interesujące — propozycje.

Zgłoszenia jak zwykle przyjmuje Pani Krystyna Hoffman.

Cena wyjazdów jednodniowych około 90 zł.

Wyruszamy z Zagórza o godz. 6.00

Zwiedzamy Podkarpacie 10 czerwca 2017

Jak się okazuje, w niedalekiej od nas okolicy wciąż czekają interesujące miejsca, fascynujące zabytki, których jeszcze nie odwiedzaliśmy.



Pałac w Przecławiu

Tym razem rozpoczniemy od **pałacu Reyów w Przecławiu**, pięknie odnowionej rezydencji, położonej w malowniczym parku, a wcześniej jeszcze zobaczymy z zewnątrz szlachecki **dworek w Korzeniowie**. Niedawno odrestaurowana rene-



Dwór w Korzeniowie



Baszta w Rzemieniu

sansowa **baszta w Rzemieniu** stanowi wprawdzie własność prywatną, ale można obejrzeć tę bardzo ciekawą budowlę spacerując po rozległym parku. Następnie odwiedzimy sanktuarium maryjne Matki Bożej Królowej Rodzin w **Chorzelowie** i **drewniany kościół w Gawłuszowicach**, z I połowy XVII wieku, największy w Polsce, z polichromią Vlastimila Hoffmana. Zwiedzimy również **pałac w Dzikowie** koło Tarnobrzega, nawiedzimy **sanktuarium Pana Jezusa Przemienionego w Cmolasie**, a dzień zakończymy wizytą w **skansenie w Kolbuszowej**.



Chata w skansenie w Kolbuszowej

Obiadokolacja, powrót do Zagórza w godzinach wieczornych (ok. 21.00)

Bilety wstępu ok. 35/20 zł.

Od Tropia do Nowego Sącza 5 sierpnia 2017

Trasa poprowadzi nas po interesujących miejscach Sądeckizny.

Odwiedzimy **zamek Tropsztyn**, podniesiony z ruin, dawną warownię związaną z rodem Berzewiczyc i Beneszów, a zatem i tajemnicami słynnego skarbu Inków, **Tropie** — sanktuarium świętych Andrzeja Świerada i Benedykta, malowniczo położone nad



Zamek Trosztyn

Jeziorem Czchowskim (przejazd promem), gdzie stoi romański kościół, jeden z najstarszych w Polsce, zobaczymy pustelnię św. Świerada i Kalwarię Polskich Świętych. Do pielgrzymowania do miejsca, gdzie przed ponad 1000 lat wiodli pustelnicze życie przyszli święci, zachęcał w 1966 roku, podczas uroczystości milenijnych, Karol Wojtyła.



Kościół w Tropiu

Następnie odwiedzimy **Nowy Sącz**, spacer po starówce (nawiedzimy m.in. kolegiatę św. Małgorzaty — Sanktuarium Przemienienia Pańskiego) i zwiedzimy **Sądecki Park Etnograficzny** z ekspozycją wewnątrz w Miasteczku Galicyjskim.



Kościół w sądeckim skansenie



Pozostałości po zamku i zegar kwiatowy w Nowym Sączu

W **Krużlowej Wyżnej** zobaczymy zabytkowy kościół drewniany z 1520 roku, jedną z najcenniejszych drewnianych świątyń Małopolski. Na naszej trasie znaj



Kościół w Krużlowej

się także: **drewniany kościół w Ptaszkowej**, wybudowany w połowie XVI wieku, **Muzeum Pszczelarstwa w Stróżach**, gdzie będzie również możliwość zakupu i degustacji miodów oraz **Szalowa** i XVIII-wieczny kościół drewniany o bogatej malarsko-rzeźbiarskiej dekoracji. Obiadokolacja, powrót do Zagórza w godzinach wieczornych (ok. 21.00)

Bilety wstępu ok. 30/20 zł.



Kościół w Szalowej

Ponawiamy prośbę skierowaną do osób zdecydowanych na udział w dłuższych wyjazdach o wpłatę pierwszej zaliczki w wysokości 100 zł.

Kolejny rok Szlachetnej Paczki



W ubiegłym roku pisaliśmy w „Verbum” nieco szerzej o wspaniałej akcji, jaką jest Szlachetna Paczka, teraz ponownie zachęcamy wszystkich do wspierania Szlachetnej Paczki i Akademii Przyszłości, a także do zostania wolontariuszem. Można angażować się na różne sposoby, pomagając konkretnej rodzinie, dziecku, wpłacając określoną kwotę. Szczegółowe i bardzo przejrzyste informacje zamieszczone są na stronie <http://www.szlachetnapaczka.pl/>.

Poniżej publikujemy materiały przekazane przez pana Artura Szlamę, Lidera Akademii Przyszłości w Sanoku.

Pięć dowodów na to, że warto zostać wolontariuszem.

Gdy Igor usłyszał pomysł swojej dziewczyny Kasi, myślał, że żartuje. On wolontariuszem? Przecież ma studia, wieczorami pracuje. No i w wolnym czasie uwielbia jeździć na desce. Jak niby miałby to ogarnąć?

Kasia nie poddała się. Wierzyła w Igora bardziej niż on sam. Postanowiła udowodnić mu, że skoro ona dała radę być Liderem w swojej miejscowości, to on da radę zostać wolontariuszem. Dlatego zebrała dla niego historie innych wolontariuszy, które zdradzają to, co w tej roli jest najpiękniejsze.

Oto 5 dowodów na to, że warto być wolontariuszem SZLACHETNEJ PACZKI lub AKADEMII PRZYSZŁOŚCI:

1. Możesz zmieniać świat i widzieć konkretne efekty.

Radość, gdy widzisz, że obcy dla siebie ludzie stają się przyjaciółmi. **Wzruszenie**, kiedy zdajesz sobie sprawę, że dzięki Twojemu wpływowi zmienia się życie kilkuset osób. **Duma** po wspólnej, ciężkiej pracy, gdy dochodzisz do celu razem z Twoją drużyną. Te emocje Kasia pamięta do dziś. Inni Liderzy i wolontariusze też pamiętają:

Darczyńca zaprasza samotną panią Ninę na wigilię. Mały Staś dostaje swoje pierwsze w życiu własne łóżko. Samotna pani Anna prosi wolontariuszkę o to, żeby została matką chrzestną jej dziecka. 10-lletnia Zuzia dostaje pierwszą w życiu piątkę i oznajmia swojej wolontariuszce, że chce zostać naukowcem.

To tylko parę z tysięcy historii, które wydarzają się dzięki wolontariuszom Paczki i Akademii. — **Pragnienie pomagania jest w każdym z nas.** Pragnienie, by mieć wpływ i zmieniać na lepsze świat oraz ludzi, którzy nas otaczają. **Będąc wolontariuszem, można to pragnienie zaspokoić** — podsumowuje Kasia.



2. Rozwijasz cenne na rynku pracy kompetencje

Umiejętności komunikacyjne i interpersonalne, doświadczenie w organizowaniu wydarzeń, praca w grupie, zarządzanie sobą w czasie — **jako wolontariusz w Paczce i Akademii masz okazję zdobyć liczne cennione na rynku pracy kompetencje.**



Bartosz swoją przygodę z Paczką zaczynał w Krakowie, będąc niepewnym siebie chłopakiem, który niechętnie rozmawiał z obcymi. Rok później został Liderem 28-osobowej drużyny. Sam zbudował zespół i koordynował jego pracę przez kilka miesięcy.

— **Okazało się, że doświadczenie z zakresu zarządzania i pracy z zespołem przełożyło się na moją karierę.** Po studiach przeprowadziłem się do Warszawy i dostałem pracę na stanowisku menedżerskim. Dziś spełniam się jako dyrektor logistyki w dużej firmie — mówi z dumą Bartosz.

Każdy ma szansę na taki rozwój kariery, o jakim opowiada Bartosz, najpierw dzięki doświadczeniu na

stanowisku wolontariusza, a w kolejnej edycji, kto wie, może już lidera.



3. Poszerzasz swoje horyzonty – to lepsze niż podróże.

Łukasz na co dzień pracuje w dużej korporacji, po godzinach jeździ na rowerze, uwielbia zwiedzać świat — trzy miesiące spędził w Tanzanii. Jego zdaniem, wolontariat w SZLACHETNEJ PACZCE jest jak podróżowanie — **poszerza horyzonty, rozwija i odkrywa przed Tobą świat, o którym nie miałeś pojęcia.**

— Odkryłem jeszcze jedną ważną rzecz. Jeśli chcesz zmieniać świat, to **musisz uwierzyć, że masz wpływ.** Zaczniij od małego kroku — pomóż jednej osobie, jednej rodzinie. Polecam to szczególnie tym, którzy żyją w takim swoim bezpiecznym, wygodnym świecie. Warto czasami z niego wyjść i zobaczyć, co dzieje się obok — podsumowuje Łukasz.



Biuro Stowarzyszenia Wiosna:
ul. Berka Joselewicza 21
31-031 Kraków
telefon: +48 12 421 28 54
e-mail: biuro@wiosna.org.pl
NIP: 675-12-87-092
1% KRS: 00 00 05 09 05
numer konta: 21 1750 0012 0000 0000 2060 1264

4. Poznajesz nowych ludzi.

I to takich, którzy dzielą Twoje ideały! Przyjaźnie na całe życie, kontakty biznesowe, a nawet... miłość. W Drużynie SuperW spotykają się niezwykli ludzie, którzy wspólnie pragną zmieniać świat. Każdy z nich jest inny — różni ich wiek, zainteresowania, miejsce pochodzenia, doświadczenie. Mimo wszystko — a może dzięki temu — tacy wolontariusze są w stanie stworzyć Drużynę, dla której nic nie jest niemożliwe!

— Wspólne podróże, rodzinne grille, świętowanie urodzin i chrzcin — **dla mnie wolontariusze Paczki to druga rodzina.** Już nawet mój mąż i córka też tak ich traktują — opowiada z uśmiechem Asia, jedna z warszawskich wolontariuszek.

— Będąc Liderką, **poznałam wielu lokalnych przedsiębiorców**, których zapraszałam do współpracy. Jeden z nich, widząc moje zaangażowanie w Akademię, **zaproponował mi pracę** w swojej firmie. Dziś zarządzam jego biurem i ciągle uczę się nowych rzeczy — opowiada Dominika, Liderka Akademii.

5. Wolontariat to niezapomniane przeżycia.

W Paczce i Akademii najpiękniejsze jest to, że zapraszasz do swojego świata innych, a oni zapraszają Ciebie. Przeżywasz zarówno intymne spotkania twarzą w twarz z drugim człowiekiem, jak i wydarzenia z setkami innych wolontariuszy.

— Trafiłam do rodziny, w której mama trójki dzieci straciła nogę w tragicznym wypadku. To spotkanie, którego nie zapomnę do końca życia. Ta rodzina wpuściła mnie do swojego świata, zaufała mi, a potem ja razem z Darczyńcą mogłam im pomóc. W takich szczerych spotkaniach, pełnych otwartości, widzę niesamowitą wartość — wspomina Ania.

— **Myślałam, że z radości wyskoczy mi serce!** Pamiętam Marsz Paczki w Warszawie, brałam w nim udział wraz z innymi wolontariuszami. Wyszliśmy na ulice razem z innymi SuperW w całej Polsce, by szukać Darczyńców dla dzieci i rodzin. Czułam, że razem możemy wszystko. I miałam rację! Rok temu Paczka i Akademia połączyły ponad milion osób! — opowiada Magda, Liderka.

Jeśli zainteresowała Cię rola Wolontariusza, nie zwlekaj. Zgłoś się, zostań wolontariuszem SZLACHETNEJ PACZKI i AKADEMII PRZYSZŁOŚCI.



**AKADEMIA
PRZYSZŁOŚCI**

<https://akademiaprzyszlosci.org.pl>

A może dom rekolekcyjny?

Z satysfakcją odnotowujemy, że nasz zagórski klasztor po raz kolejny staje się tematem studenckich prac projektowych. Poniżej prezentujemy koncepcję przygotowaną przez Katarzynę Zarosą.

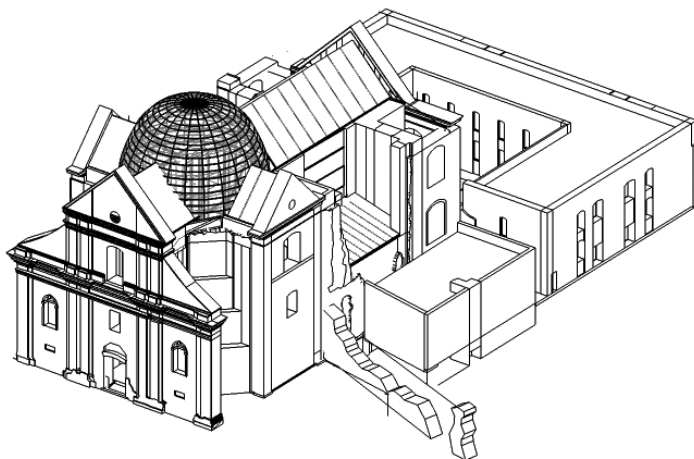
Klasztor w Zagórze był już przedmiotem wielu opracowań, książek, koncepcji. Malownicze ruiny są wizytówką naszego miasteczka, obiektem, dzięki któremu Zagórze jest rozpoznawalnym i chętnie odwiedzanym miejscem. Jednak potencjał, jaki one mają, ciągle nie jest w pełni wykorzystany. Klasztor kiedyś tętnił życiem, przewijało się przez niego wiele osób — teraz są to ruiny, do których można przyjść, pooglądać je, zrobić kilka zdjęć, a o pierwotnej funkcji miejsca wspomina się jedynie m.in. dlatego, że od tragicznej daty, 26 listopada 1822 roku, dnia w którym klasztor spłonął, upływa już prawie 200 lat.

Jestem zagórzanką, tutaj się urodziłam i uczęszczałam do szkoły, a obecnie studiuję architekturę na Politechnice Krakowskiej. Jednym z przedmiotów moich studiów jest projektowanie konserwatorskie — dziedzina projektowania architektonicznego w której tworzy się nowe rozwiązania w oparciu o istniejący już historyczny obiekt lub historyczne miejsce. Jako temat mojego projektu wybrałam adaptację ruin klasztoru oo. Karmelitów Bosych w Zagórze na dom rekolekcyjny z wielofunkcyjną salą audytoryjną.

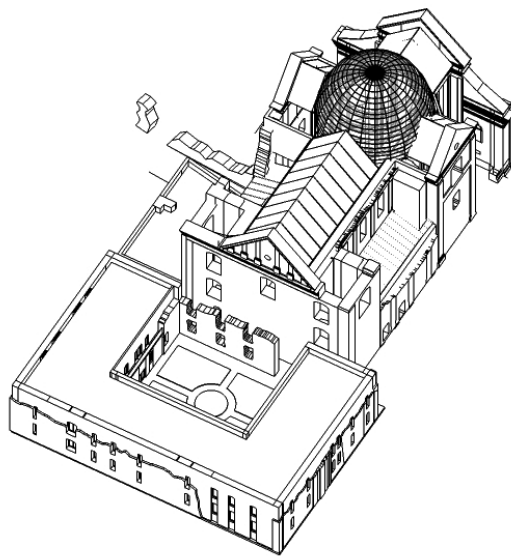
BUDYNEK KOŚCIOŁA I KLASZTORU

Moja koncepcja adaptacji ruin kościoła i klasztoru oo. Karmelitów Bosych zakłada przywrócenie obiektu do życia przy jednoczesnym zachowaniu charakteru ruiny, do którego mieszkańcy Zagórza przywykli przez dwa ostatnie stulecia. Podczas rozmów z dr Czechowiczem, który był opiekunem mojej grupy, i analizowania zdjęć, doszliśmy do wniosku, że kościół Karmelitów pierwotnie przykryty był krzyżującym się sklepieniem kolebkowym z kopułą na skrzyżowaniu naw. Jest to o tyle ciekawy układ, że kopuła znajdowała się nie nad prezbiterium, a nad częścią wejściową. Dlatego też zadanie nad ruinami kościoła zaprojektowałam jako szklane, na stalowej konstrukcji — jest ono lekkie i delikatne, nie zmienia znacząco odbioru bryły obiektu przez obserwatora patrzącego od podnóża góry, a kopuła na skrzyżowaniu naw i obniżone nawy boczne zapewniają doświetlenie nawy głównej.

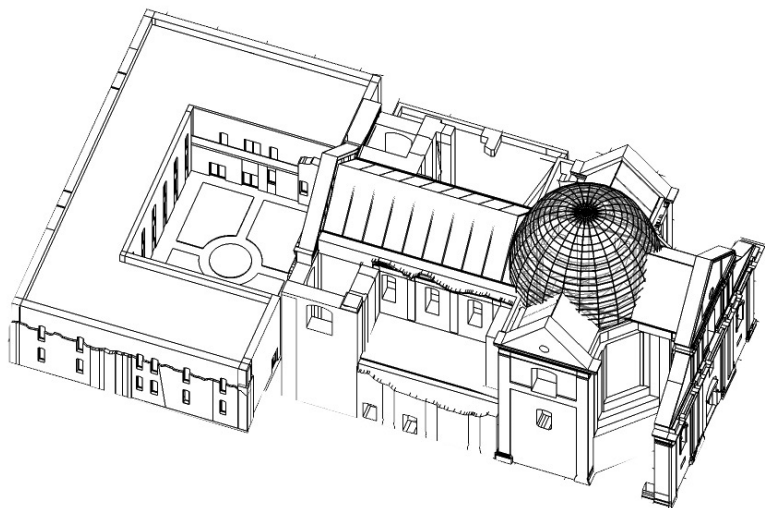
W projekcie zaproponowałam również częściowe odbudowanie klasztoru i jego adaptację na dom rekolekcyjny — koncepcja zakłada powiększenie pier-



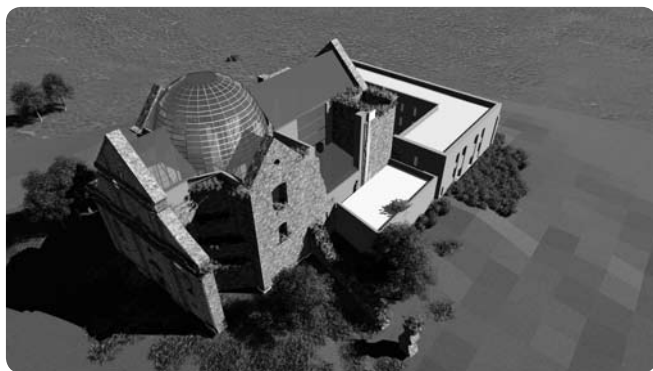
wotnego dziedzińca, a więc i południowego skrzydła, o szerokość jednego skrzydła. Materiałem użytym do wykończenia obiektu byłby beton, który jednocześnie zachowuje charakter ruiny i jest współcześnie wykorzystywany — dzięki temu ściany ciągle postrzegane są jako „surowe”, ale odbiorca potrafi bez trudu odróżnić, co jest murem historycznym, a co zostało dobudowane.



Budynek domu rekolekcyjnego skupia się wokół wewnętrznego dziedzińca. W wewnętrznej komunikacji starałam się zachować czytelny, wirydarzowy układ korytarza. Zaprojektowałam 19 pokoi dwuosobowych, 2 pokoje małżeńskie i 2 apartamenty rodzinne — w sumie ośrodek byłby w stanie zapewnić nocleg 46 osobom. Na parterze zlokalizowano jedynie salę śniadaniową, ponieważ założyłam, że posiłki podawane będą w restauracji, w budynku dawnej kordegardy. Do dyspozycji gości będzie również świetlica na piętrze.



W dawnym kościele zaprojektowałam salę koncertową z towarzyszącą jej szatnią (do dyspozycji widzów),



dwie garderoby oraz salę wystawienniczą, w której zaplanowałam stałą ekspozycję poświęconą historii obiektu.

ZAGOSPODAROWANIE TERENU

Projekt semestralny jest zbyt małym przedsięwzięciem, żeby udało się szczegółowo zaprojektować i opracować wszystkie istniejące kiedyś na Marymoncie budynki. Stworzyłam jednak koncepcję zagospodarowania terenu, która zakłada odbudowę obiektów na całym wzgórzu klasztornym. Założenie opiera się na dwóch placach — ogólnodostępnym, zlokalizowanym przed frontową elewacją kościoła, z którego możemy dostać się do restauracji zlokalizowanej w budynku dawnej kordegardy, sklepu zielarskiego, oraz — frontowym wejściem — do kościoła, w którym zaprojektowano wielofunkcyjną salę audytoryjną. Drugi plac ma charakter wewnętrzny, wokół niego gromadzą się zabudowania domu rekolekcyjnego i budynku przeznaczonego dla osób prowadzących ośrodek. Centralnym punktem jest tu zrekonstruowana studnia.

Obydwie te przestrzenie rozdziela szklany korytarz komunikacyjny łączący budynki

bramny z kościołem i domem rekolekcyjnym oraz niejako „przyklejoną” do bryły kościoła kaplicą.

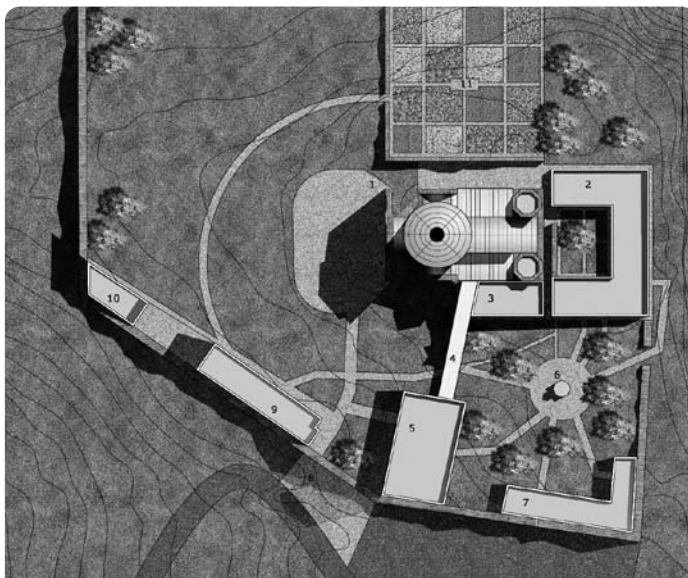
Koncepcja zagospodarowania terenu przewiduje więc rozdzielanie przestrzeni ogólnodostępnej, przeznaczonej dla wszystkich zwiedzających, od przestrzeni zamkniętej, przewidzianej jedynie dla gości domu rekolekcyjnego. Ilustruje to zamieszczony rysunek.

Myślę, że takie kompleksowe podejście do rewitalizacji, czyli przywrócenie życia założeniu klasztornemu, daje szansę na stworzenie w tym miejscu obiektu atrakcyjnego zarówno dla przyjezdnych, ko-

rzystających z noclegu w domu rekolekcyjnym lub odwiedzających muzeum, sklep zielarski czy restaurację, jak i dla mieszkańców Zagórz — w dawnym kościele mogłyby odbywać się koncerty i wydarzenia kulturalne.

Przedstawioną Państwu koncepcję mogłam wykonać m.in. dzięki uprzejmości pracowników Urzędu Miasta w Zagórz oraz naszej, zagórskiej Biblioteki, którzy udostępnili mi opracowania, rysunki i rzuty ruin klasztoru, a mój pomysł proszę traktować jako głos w dyskusji o sposobie zagospodarowania naszego najcenniejszego zabytku.

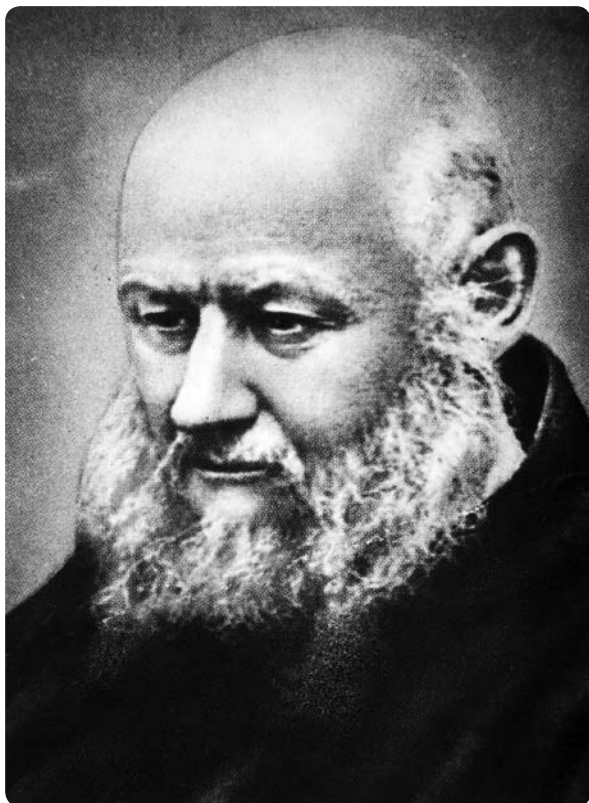
Katarzyna Zarosa



- 1 RUINY KOŚCIOŁA ZAADOPTOWANE NA SALĘ AUDYTORYJNĄ
- 2 DOM REKOLEKCYJNY W MIEJSCU DAWNEGO KLASZTORU
- 3 KAPLICA
- 4 KORYTARZ KOMUNIKACYJNY
- 5 RESTAURACJA W DAWNEJ KORDEGARDZIE
- 6 PLAC WEWNĘTRZNY Z CENTRALNIE POŁOŻONĄ STUDNIĄ
- 7 BUDYNEK GOSPODARCZY/MIEJSCE ZAMIESZKANIA DLA PROWADZĄCYCH OŚRODEK
- 8 BRAMA - WEJŚCIE NA WZGÓRZE
- 9 PAWILON HISTORYCZNY
- 10 SKLEP ZIELARSKI
- 11 OGRÓD KWIATOWY - ISTNIEJĄCY
- 12 PARKING

Honorat Koźmiński — patron 2017 roku

16 grudnia minie 100 rocznica śmierci bł. Honorata Koźmińskiego, kapucyna, założyciela wielu zgromadzeń zakonnych. Pisaliśmy już krótko o nim w „Verbum” (listopad 2009), ale warto przypomnieć tę postać, tym bardziej, że został on ustanowiony przez Sejm RP patronem 2017 roku, a także dlatego, że jego życie i działalność doskonale współgra z hasłem tegorocznego roku duszpasterskiego.



Florentyn Waclaw Koźmiński, zanim został kapucynem, misjonarzem ludowym, świetnym rekolekcjonistą, założycielem licznych zgromadzeń skrytych i tercjarskich, sam musiał przejść drogę nawrócenia. Zdolny chłopak, urodzony 16 października 1829 roku w Białej Podlaskiej, podczas nauki w gimnazjum i w czasie studiów stracił wiarę. Gdy jednak, w wyniku zaangażowania w działalność konspiracyjną, został aresztowany i osadzony w X pawilonie Cytadeli i ciężko

zachorował, przemyślał swoje życie i to tak gruntownie, że po zwolnieniu, które uzyskał ze względu na zły stan zdrowia, i ukończeniu studiów na wydziale budownictwa warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych, wstąpił do zakonu kapucynów. Choć pragnął zostać zwykłym bratem, władze zakonne nie zamierzały marnować potencjału intelektualnego młodego adepta. Wkrótce był już profesorem retoryki, sekretarzem prowincjała, lektorem teologii i spowiednikiem, znanym szczególnie wśród osób nawracających się. Aktywnie działał też w III Zakonie św. Franciszka. Formacja zgromadzeń bezhabitowych stanie się zresztą wkrótce dominującą formą jego działalności. W 1855 roku zakłada, wraz z Zofią Truszkowską, Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, ukierunkowane na działalność charytatywną.

W 1861 roku władze carskie dokonują kasaty zakonów, a o. Honorat trafia do klasztoru w Zakroczymiu, który już cztery lata później będzie jedyną placówką kapucynów pod zaborem rosyjskim. Ojciec Honorat zdawał sobie sprawę, że trzeba uciec się do niekonwencjonalnych metod, by ratować życie zakonne. Tworzy zatem jego nową formę, bliską dzisiejszym instytutom świeckim, kieruje wspólnotami poprzez spowiedź i korespondencję, gdyż na nic innego nie pozwalały władze. Zakłada zgromadzenia skryte (tzw. skrytki) — w latach 1872–1898 powstaje ich aż czternaście. Obok działalności charytatywnej ich członkinie zajmują się m.in. akcją apostołską w rodzinach, zakładach pracy, wśród młodzieży itp. W 1889 roku o. Honorat uzyskał od Stolicy Apostolskiej zatwierdzenie 26 stowarzyszeń tercjarskich, z których później wyewoluowały zgromadzenia zakonne. Do dziś istnieją wspomniane felicjanki, serafitki i kapucynki oraz zgromadzenia bezhabitowe (m.in. franciszkanki od cierpiących, służki, sercanki bezhabitowe, doloryści).

W 1895 roku Honorat Koźmiński został komisarzem generalnym polskiej prowincji kapucynów, wiele pisał, angażował się w sprawy społeczne. Ostatnie lata życia, dotknięty chorobami i utratą słuchu, spędził głównie na modlitwie. Zmarł w opinii świętości w 1916 roku, a 16 października 1988 roku został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II.

Zapraszamy na Fasetka!

*Fuż teraz zapraszamy serdecznie na Fasetka
przygotowane przez młodzież pod kierunkiem ks. Grzegorza.
Spektakle odbędą się 6 i 8 stycznia o 15.00 i 18.30.
Szczegółowe informacje w następnym numerze „Verbum”*



Święty Jakub zawsze prowadzi...

W artykule wstępnym pisałam, że hasło roku duszpasterskiego stanowi zachętę do tego, aby pozostawić wygodne, codzienne życie, podjąć wyzwanie, uwierzyć w siebie i wyruszyć w drogę. Dokładnie to samo można powiedzieć o pielgrzymowaniu, szczególnie takim, jak wędrówka do jednego z najbardziej znanych i najstarszych miejsc pielgrzymkowych Europy — sanktuarium św. Jakuba w Santiago de Compostela. Przecinające od wieków nasz kontynent, oznaczone muszlą szlaki zostały wpisane na Listę UNESCO, jako dziedzictwo tworzące bogactwo europejskiej kultury (szerzej w następnym numerze).

We współczesnych czasach coraz więcej osób decyduje się podjąć trud pielgrzymowania Jakubowym szlakiem, wśród nich znalazł się także nasz wikariusz, ks. Grzegorz Kwitek, którego poprosiliśmy o podzielenie się wrażeniami z tej wyprawy.



Joanna Kułakowska-Lis: Bardzo dziękuję za zgodę na tę rozmowę, w końcu pielgrzymka do Composteli to bardzo osobiste doświadczenie. Pierwsze pytanie nasuwa się, rzecz można, samo — skąd pomysł takiej wyprawy?

Ks. Grzegorz: Sam pomysł zrodził się kilka, a może nawet kilkanaście lat temu, to było takie marzenie, które kiełkowało w głowie. Zafascynowany opowieściami ludzi, które gdzieś czytałem, zapragnąłem, aby samemu pójść do Santiago de Compostela. Zapewne dlatego właśnie ta trasa, owiana wieloma legendami, opowieściami, jako droga, która prowadzi może nawet nie tyle do samego grobu św. Jakuba, ale gdzieś w głąb człowieka. W odróżnieniu bowiem od pielgrzymki tradycyjnej, na przykład do Częstochowy, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni, do Santiago idzie się samemu. Pomimo, że my akuratnie byliśmy w czteroosobowej grupie, to każdy wędrował sam, jeden drugiemu nie przeszkadzał. Jeśli chcieliśmy spędzić chwilę razem, to łączyliśmy się, czy to na wspólną modlitwę, czy żeby chwilę porozmawiać, ale zasadniczo każdy pielgrzymował sam. Chodziło o to, żeby nie traktować tego tylko jako pięknej przygody — choć taka w istocie była — jako wycieczki krajoznawczej, ale aby to było przede wszystkim wejście do swojego wnętrza, próba odkrycia, dokąd ta droga nas zaprowadzi. Dlatego właśnie Santiago.

Joanna Kułakowska-Lis: Do Santiago prowadzą różne drogi, niektóre zaczynają się nawet w Polsce. Ostatnio, podczas naszego parafialnego jednodniowego wyjazdu, w sanktuarium w Tuligłowach mogliśmy



Przed katedrą w Oviedo; początek drogi

zobaczyć drogową: „Santiago 4000 km”, a Książ wybrał Camino Primitivo. Dlaczego?

Ks. Grzegorz: Pewnie dlatego, że rok temu mój kolega, obecnie misjonarz w Ekwadorze, przeszedł Camino Primitivo i mówił, że na pierwszy raz to jest bardzo dobra trasa, w miarę łatwa, co zresztą nie do końca okazało się zgodne z prawdą. W różnych komentarzach i opiniach Camino Primitivo określane bywa bowiem jako jeden z najtrudniejszych — choć też jeden z najkrótszych szlaków — w oficjalnym potwierdzeniu, które otrzymaliśmy, napisano, że przeszliśmy 341 kilometrów, chociaż niektóre źródła podają, że to 315 kilometrów. Jest to jednak teren górzysty, podob-



Czasem na trasie towarzyszyły nam stada krów

ny do naszych Bieszczad, pod względem podejść, czy samej trasy. Najlepiej widać to we fragmencie nazywanym odcinkiem starych szpitali dla pielgrzymów, gdzie tych podejść było zdecydowanie więcej, ale też towarzyszyły nam widoki typowo górskie. Kiedy szliśmy szczytami, czuliśmy się trochę jak na bieszczadzkich połoninach, wśród przyrody. Wrażenie jest wyjątkowe, kiedy widzi się dziko pasące się konie, czy też wędruje się między krowami. Napotkaliśmy tam naprawdę potężnego byka, a ja akuratnie byłem ubrany na czerwono. W takim momencie od razu przypominają się wszystkie historie związane z reakcją byka na kolor czerwony. Na szczęście obyło się bez żadnych komplikacji, ale po plecach dreszcze emocji przeszedł.

Poza tym, kiedy czyta się opinie na forach, można się zorientować, że Camino Primitivo jest jeszcze najmniej uczęszczanym szlakiem, nie ma tu więc takiego tłumu, jak na najbardziej popularnym Camino francuskim (Francees), gdzie w dodatku większość osób idzie w celach turystycznych. To jest zresztą jakiś fenomen Camino, że znaczna część osób nie traktuje tej wyprawy jako pielgrzymki. Zapewne wielu z nich odnajduje jednak sens swojego życia i u celu okazują się innymi ludźmi. Czy przeżywają jakieś chwile refleksji czy nawrócenia — trudno powiedzieć, trzeba by było zapytać ich osobiście. My także na naszej drodze spotykaliśmy pielgrzymów, którzy niekoniecznie byli ludźmi mocno wierzącymi, wielu było poszukujących i — tak jak wspominałem — typowych turystów. W Eucharystii uczestniczyliśmy we czwórkę, a także Daniel i Lidka z Czech i Elena, Litwinka. Na początku brali w niej udział także dwaj bracia, Hiszpanie. Reszta nie korzystała z Eucharystii, co pokazuje też wymiar tej drogi, podejście do niej poszczególnych osób. Widać było, że dla niektórych aspekt religijny nie jest dominujący.



Przed jednym ze schronisk dla pielgrzymów

Zatem na pierwszy raz, jeśli chce się poczuć prawdziwego ducha drogi Jakubowej, Camino Primitivo, mniej uczęszczane, jest dobrą trasą.

Joanna Kułakowska-Lis: A jak to wygląda od strony praktycznej? Dla wielu osób to na pewno trudne do wyobrażenia. Jak to jest iść, w zasadzie samotnie, nie w jakiejś zorganizowanej grupie, ponad 300 kilometrów, lub nawet więcej. Jak wygląda kwestia noclegów, żywienia?



Spotykaliśmy też dziko pasące się konie

Ks. Grzegorz: Święty Jakub zawsze prowadzi, więc o takie sprawy nie należy się martwić. Przygotowanie fizyczne każdy z nas miał, choć na pewno nie w takim stopniu, jak byśmy sami sobie tego życzyli. Nie trzeba być zresztą wcale jakimś super wysportowanym człowiekiem, żeby przejść Camino. Spotykaliśmy ludzi w bardzo różnym wieku. Każdy dzieli trasę tak, jak mu pozwalają siły. W przewodnikach są konkretnie wyznaczone etapy, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby ten dystans skrócić lub wydłużyć. Najczęściej przy wyborze trasy kierujemy się noclegami. Są to tak zwane „albergi” (albergues, inaczej refugio), przeważnie przystosowane do tego celu domy, ze wspólnymi salami, piętrowymi łózkami. Niezawodne w wyposażeniu pielgrzymów są więc stopery do uszu. Inne elementy ekwipunku to oczywiście wygodne, rozchodzone buty — bez nich droga skończy się, zanim jeszcze tak naprawdę się zacznie. Niektórzy całe Camino przechodzą w sandałach, w moim przypadku sprawdziły się buty trekkingowe z mocną, twardą podeszwą, chroniące kostkę. Jeśli chodzi o bagaż — trzeba pamiętać, że cały czas niesiemy go na plecach, więc im mniej, tym lepiej, czyli dwie koszulki, dwie pary spodenek, dwie zmiany bielizny, skarpetki, cienki śpiwór, ręcznik. Wiadomo, kosmetyki, plasterki. Mówi się, że bagaż nie powinien przekraczać dziesięciu procent wagi ciała — nam się to udało, chociaż i tak z każdym dniem ten plecak był coraz cięższy.

W Asturii, pierwszym regionie, przez który przechodził szlak, w schroniskach byliśmy traktowani jak prawdziwi pielgrzymi, jak rodzina gospodarzy. Na początku nie bardzo rozumieliśmy, o co im chodzi, kiedy, na przykład, kazali nam na migi zostawiać

ubrania czy buty — a oni chcieli nam je wysuszyć albo wyprać, bo przecież jesteśmy ich gośćmi. Najmilej wspominamy Christinę i Dawida, z hostpitaliero w miejscowości Bodenaya. Tam spało nas tylko dwadzieścia cztery osoby i tworzyliśmy jedną wielką rodzinę. Kiedy wszystkie miejsca zostały zajęte, gospodarze zebrali nas na chwileczkę, powiedzieli, że o dwudziestej mamy kolację i wszyscy jemy wspólnie, jeśli ktoś ma jakieś produkty, może przynieść. Dawid ugotował przepyszną kolację, siedzieliśmy dwie albo nawet trzy godziny, rozmawiając, nikt nie czuł zmęczenia. Ponieważ wszystko robiliśmy wspólnie, ustaliliśmy też jedną godzinę pobudki — choć najczęściej jest tak, że każdy dostosowuje to do swojego rytmu dnia. Tam jednak uzgodniliśmy, że to będzie szósta trzydzieści. Obudziła nas dobiegająca z głośników melodia *Ave Maria* i unoszący się z kuchni zapach kawy. Kiedy zeszliśmy na dół śniadanie było już przygotowane.



Znak szlaku Jakubowego

Joanna Kułakowska-Lis: Tradycja przyjmowania pielgrzymów ma tam wiele setek lat...

Ks. Grzegorz: Na Camino Primitivo to się jeszcze sprawdza. Ale ludzie, którzy szli szlakiem francuskim, opowiadali, że coraz mniej jest takich prawdziwych pielgrzymich schronisk, nabierają one już raczej charakteru turystycznego, komercyjnego.

Joanna Kułakowska-Lis: Co było najtrudniejsze podczas wędrówki?

Ks. Grzegorz: Nie było chyba jakiś takich szczególnie dużych problemów. Na pewno trzeba było wejść w hiszpańską mentalność — oni na wszystko mają czas, żyją całkowicie innym rytmem, nigdzie się nie spieszą. My jesteśmy przyzwyczajeni do ciągłego biegu, już, teraz — tam nie ma czegoś takiego. Najbardziej chyba ekstremalnym przeżyciem była taka, można rzec, trzydniówka, która wiele nas nauczyła. Hiszpania, jak wszyscy wiemy, ma „świętą sjęstę”. Od godziny dwunastej–trzynastej do szesnastej–siedemnastej sklepy w mniejszych miejscowościach i wioskach,

a wtedy wiedzie głównie Camino Primitivo, są pozamykane. Pewnego dnia przyszlismy do jednego ze schronisk około godziny dwunastej, a była to sobota. Poczekaliśmy na otwarcie schroniska, czyli na trzynastą, i potem zaczęliśmy się zastanawiać, czy idziemy robić zakupy, czy pójdziemy po sjęście. Zdecydowaliśmy się na to drugie wyjście. Tymczasem okazało się, że w soboty po sjęście sklepy już nie są czynne. Zostaliśmy więc bez zakupów żywnościowych, bez niczego, musieliśmy jakoś kombinować, szukaliśmy automatów z batonikami, jakiegoś baru, gdzie coś można by było zjeść, bo wiadomo, że następnego dnia, w niedzielę, żadne sklepy nie będą otwarte — Hiszpania ma taką zasadę od bardzo dawna, oczywiście nie dotyczy to wielkich aglomeracji, takich jak Madryt. Czyli dalej zostaliśmy bez czegoś do jedzenia. W dodatku w poniedziałek był piętnasty sierpnia — wprawdzie Hiszpanie nie obchodzą tak uroczyscie jak w Polsce Wniebowzięcia Matki Bożej, ale to u nich też pokrywało się z jakimś świętem narodowym, więc tego dnia również wszystko było pozamykane. Może nie przymieraliśmy głodem, ale mieliśmy nauczkę na następny raz.

Joanna Kułakowska-Lis: Mówił Ksiądz, że dotarliście do schroniska około dwunastej. Jak wyglądał przeciętny dzień pielgrzymy?

Ks. Grzegorz: Wstawaliśmy dość wcześnie, około godziny piątej trzydzieści. Przez pierwsze dni zachowywaliśmy się tak, jakbyśmy byli w Polsce, czyli jemy śniadanie, pijemy kawę i wyruszamy. Bardzo prędko się nam to jednak zmieniło. Piliśmy tylko szybką kawę, jakieś ciastko w drodze i szliśmy, a przerwę



Są też takie drogowskazy

śniadaniową robiliśmy już w trasie. Zmieniło się nasze podejście do drogi, nie zabiegaliśmy już o to, kiedy będziemy jedli, co będziemy jedli — zawsze coś się znalazło, ktoś się z nami czymś podzielił. Na tym polega też fenomen tej pielgrzymki, że wszyscy jesteśmy jakby rodziną, bez względu na kolor skóry, narodowość, to, w co wierzymy, czy w ogóle wierzymy.

I to jest piękno tej drogi, że pielgrzymi wzajemnie się pozdrawiają, pytają — jak się idzie. Również mieszkańcy często nas zagadywali — niestety, nie znając hiszpańskiego, niewiele byliśmy się w stanie domyślić. Obdarowywali nas, nawet nie proszeni, owocami, podawali wodę.

Około godziny szóstej zatem wychodziliśmy. Dlaczego tak wcześnie? Przede wszystkim dlatego, żeby uniknąć największego upału — dzięki takiemu rytmowi dnia już koło trzynastej — czternastej byliśmy na miejscu. Po drugie po to, żeby spokojnie dojść i nie martwić się o nocleg. Wiedzieliśmy, że gdybyśmy przyszli później, to mogłoby zdarzyć się tak, że trzeba by iść jeszcze kolejne siedem czy osiem kilometrów do następnej wioski, gdzie jest schronisko. Po kilku dniach staliśmy się też trochę mentalnie Hiszpanami. Przychodziliśmy, braliśmy prysznic i udawaliśmy się na sjęstę, a potem kolacja, jakieś zwiedzanie miejscowości. Hiszpanie wieczorem nie siedzą w domu, wychodzą do baru czy restauracji, tak naprawdę około dwudziestej zaczyna się tam życie.

Joanna Kułakowska-Lis: Czy na trasie były jakieś miejsca ciekawe pod względem krajoznawczym? Zabytki, interesujące miasteczka?

Ks. Grzegorz: Przechodziliśmy na przykład przez Lugo — to dość duże miasto, obwarowane murami, z przepiękną katedrą, gdzie miałem możliwość odprawiania Mszy Świętej. To był ewenement, bo większość kościołów na trasie była zamknięta. Ponieważ codziennie odprawiałem Mszę Świętą, najczęściej były to ołtarze polowe, na kamieniu, w jakiejś przydrożnej kaplicy, nawet na kopce siana.



Katedra w Lugo

Bardzo ciekawe było też — już po zakończeniu głównej trasy — dojście nad ocean, do Cabo de Fisterra.

Joanna Kułakowska-Lis: Szliście dwanaście dni. Co było dla Księdza najważniejsze podczas tej pielgrzymki?

Ks. Grzegorz: Najważniejsze było, że się tam znalazłem, może nawet nie to, że się odważyłem, choć oczywiście ta wyprawa łączyła się z jakąś niepewnością. Spotykałem wielu ludzi, którzy szli sami — wtedy trochę się dziwiłem, że się nie boją. Ale teraz myślę, że po pierwszym Camino każdy jest gotów, aby wyruszyć w drogę samotnie, ma się już przetarty szlak, wie się, jak to wygląda. Najważniejsze było, że udało mi się spełnić jedno ze swoich marzeń, zrealizować jeden z punktów na mojej liście „rzeczy do zrobienia w życiu”.



Lugo o świcie

Joanna Kułakowska-Lis: Jak wygląda samo Santiago?

Ks. Grzegorz: To typowo pielgrzymkowe miasto. Poza centrum, skupionym wokół katedry, nie ma tu zbyt wiele ciekawych rzeczy. Sama katedra jest od kilku lat w remoncie, nie mogliśmy więc zobaczyć jej w całej okazałości. Jest bardzo dużo pielgrzymów, nie tylko tych idących drogą świętego Jakuba, ale też przyjeżdżających autokarami. Na pewno wielką atrakcją w katedrze jest tak zwane botafumerio, czyli bardzo duża kadzielnica, napędzana siłą mięśni, którą uruchamia się na specjalne życzenie pielgrzymów. Nam się udało, że akuratnie na Mszy, w której uczestniczyliśmy, w niedzielę, któraś z grup pielgrzymkowych zamówiła takie specjalne kadzenie i mogliśmy zobaczyć, jak kadzielnica przelatuje w poprzek nawy głównej. Dziś jest to atrakcja turystyczna, ale pierwotnie cel był zupełnie inny. Można to sobie wyobrazić — tysiące pielgrzymów, którzy przybywali do kościoła, wiadomo z czym się to wiązało, więc kadzidło służyło odświeżaniu powietrza.

Joanna Kułakowska-Lis: Chciałam jeszcze zapytać o przylądek Finisterre, czyli ten prawdziwy koniec pielgrzymki — po co tam się idzie i jaki to ma charakter?

Ks. Grzegorz: Wielu pielgrzymów dociera tylko do Santiago, gdzie w podziemiach prawdopodobnie znajduje się grób świętego Jakuba. Tymczasem prawdziwym końcem drogi jest Cabo de Fisterra, nazywany czasem — ponoć nie do końca zgodnie z prawdą — najbardziej na zachód wysuniętym przylądkiem Europy. Dla pielgrzymów miejsce to, cypel z latarnią morską, ma charakter bardzo symboliczny. Tu od dawien dawna przychodzono, aby zakończyć swój szlak. Tam jest ostatni słupek z muszelką i napisem „zero kilometrów”. Tam też pielgrzymi palili swoje ubrania, buty, jako znak, że tu pozostaje stary człowiek, a rodzi się ktoś nowy. Przepiękny jest tam zachód słońca, kiedy wielka tarcza chowa się do oceanu, wtedy też oczywiście przychodzi tu wiele osób, by to zobaczyć.

Joanna Kułakowska-Lis: Dlaczego symbolem szlaku Jakubowego jest muszla?

Ks. Grzegorz: Świętego Jakuba przedstawiano najczęściej albo z mieczem, albo właśnie jako pielgrzymka, z laską, w kapeluszu, na którym jest muszla. Znak ten można zobaczyć wszędzie na trasie, szlak jest tak dobrze oznaczony, że w zasadzie, nawet jeśli nie ma się przewodnika, to dosłownie nie można się zgubić.

Joanna Kułakowska-Lis: Mówił Ksiądz, że nie trzeba być specjalnie wysportowanym, czyli w zasadzie każdy może się wybrać na Camino?

Ks. Grzegorz: Tak, widzieliśmy ludzi w różnym wieku, od bardzo młodych, po osoby liczące sześćdziesiąt czy siedemdziesiąt lat, którzy spokojnie dawali radę. Więcej takich pielgrzymów spotykaliśmy od miasteczka Melide, gdzie Camino Primitivo łączy się ze szlakiem francuskim. Od tego momentu kończy się niestety spokój pielgrzymowania... Ale Camino Francees jest łatwiejsze, więc tamtędy idzie więcej osób. W dodatku, żeby uzyskać tak zwaną compostelkę, czyli potwierdzenie przejścia szlaku świętego Jakuba, wystarczy przemierzyć pieszo ostatnie sto kilometrów, albo przejechać dwieście kilometrów rowerem lub konno. Wiem, że konno też ktoś jechał, bo na naszym szlaku rano zawsze były świeże ślady kopyt. Większość ludzi przechodzi te sto kilometrów, często tylko po to, żeby mieć przysłowiowy „papierek” i powiesić sobie na ścianie jako pamiątkę — oni na pewno nie poczują tego, czym jest naprawdę droga Jakubowa.

Joanna Kułakowska-Lis: Co Ksiądz powiedziałby osobom, które gdzieś, w głębi duszy, myślą o takiej pielgrzymce, czy może marzą o tym, aby wybrać się na Camino, przejść nawet te sto dziesięć czy sto dwadzieścia kilometrów, bo zdają sobie sprawę, że więcej nie dadzą rady, ale na przykład się boją, sądzą, że to nie dla nich?



Koniec Camino

Ks. Grzegorz: Zacytowałbym ks. Piotra, mówiąc: „Odwagi!”. Widzę po sobie, że dochodzi się do pewnego etapu w życiu, kiedy człowiek zdaje sobie sprawę, że nie można odkładać pewnych spraw na później. Zawsze będą jakieś trudności, coś, co nam będzie przeszkadzało w realizacji marzeń. Powiedziałbym takim osobom, żeby miały odwagę marzyć i spełniać swoje marzenia. Piotr Adamczyk, autor książki *Dom tęsknot*, napisał, że „całe nasze życie jest nastawione na kiedyś”, a potem okazuje się, że ktoś ma osiemdziesiąt lat i dalej to kiedyś nie nadeszło.

Joanna Kułakowska-Lis: Czy będzie Ksiądz jeszcze wracał na Camino?

Ks. Grzegorz: Czas pokaże.

Joanna Kułakowska-Lis: Bardzo dziękuję za rozmowę.



Emilia Kawecka. Wspomnienie

16 listopada dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci śp. Emilii Kaweckiej, naszej parafianki, sąsiadki, malarki, poetki, autorki zbiorów wierszy *Bliżej nieba* i *Miłość i tylko miłość*.

Pani Emilia pochodziła z Kresów. Wojenne losy rzuciły jej rodzinę do Klimkówki, a w latach siedemdziesiątych zamieszkała w Zagórz. Pokochała te strony, poświęciła się rodzinie, pracy i swojej pasji. Namalowała wiele obrazów. Pisała wiersze o miłości do Boga, Ojczyzny, bliźnich, o pięknie przyrody i codziennych przeżyciach. Teksty te zamieszczał kwartalnik „Wieści znad Oślawy” i nasz parafialny miesięcznik „Verbum”.

Pani Emilia, zaangażowana w lokalne uroczystości, tworzyła okolicznościowe wiersze i pieśni ku czci Matki Bożej Zagórskiej. Z radością i dumą śpiewamy



w naszej świątyni: „Tu znalazłaś swe miejsce”, „Królowo Zagórza”, „Białe lilie”, „Matko Nowego Życia”.

Pamiętamy Panią Emilię podchodzącą do ołtarza, z okolicznościowym tekstem, własnoręcznie namalowanym obrazem, by dziękować naszym kapłanom, witając dostojnych gości. Zapraszana do szkół, cieszyła się, że ma większy kontakt z dobrem, miłością. Kochała dzieci, tęskniła za wnukami i córką.

Uważam, że niektóre Jej strofy brzmią jak testament:

Nie zmarnuj życia — masz tylko jedno

Staraj się z Bogiem życie wieść

Bóg Cię podtrzyma — nie spadniesz na dno

Pozwól się Jemu przez życie nieść.

Z Bogiem zaczynaj każdy poranek

Na modlitwie rozmawiaj z nim

On Cię umocni do walki codziennej,

Będzie dodawał Ci nowych sił.

Spełniła się Jej prośba wyrażona w wierszu „Wysłannik Pana Boga”

Stań przy mnie w chwili

gdy ogarnie mnie trwoga

Podaj rękę jak dawniej

i zaprowadź do Boga.

Dziękujemy Ci za wszelkie dobro, za strofy, które pozostaną z nami i będą przypominać o poetce i malarce, serdecznej, ciepłej osobie.

Spoczywaj w Bogu...

K.R.

Aktualności parafialne

☛ **27 listopada** — pierwsza niedziela Adwentu. Rozpoczyna się też nowy rok duszpasterski, którego hasło brzmi: „Idźcie i głoscie” (więcej na s. 2–3).

☛ **29 listopada** — rozpoczęcie Nowenny przed Uroczystością Niepokalanego Poczęcia NMP. Serdecznie zapraszamy do liczного uczestnictwa.

☛ **30 listopada** — święto św. Andrzeja, Apostoła.

☛ **2 grudnia** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź w tygodniu pół godziny, a w piątek godzinę przed wieczorną Mszą Świętą; od-

wiedziny u chorych jak w każdym miesiącu.

☛ **3 grudnia** — pierwsza sobota miesiąca, nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej, w ramach przygotowań do 10 rocznicy koronacji obrazu Matki Nowego Życia, włączone będzie w nowennę.

☛ **4 grudnia** — druga niedziela Adwentu, Dzień Modlitw w intencjach Kościoła na Wschodzie.

☛ **6 grudnia** — wspomnienie św. Mikołaja, tradycyjnie święty Mikołaj odwiedzi ministrantów i członków grupy Effata po wieczornej Mszy Świętej.

☛ **8 grudnia** — Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP,

Msze Święte o 7.30, 11.00 i 17.00, w kościele w Zasławiu o 16.00.

☛ **Od 9 grudnia** w dni powszednie zapraszamy wiernych na roraty o godzinie 6.30, a dzieci na Mszę Świętą o godz. 17.00.

☛ **10 grudnia**, w sobotę, członkowie Rady Parafialnej roznieść będą opłatki.

☛ **13 grudnia** — wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy.

☛ **14 grudnia** — wspomnienie św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła.

☛ **15 grudnia** — rozpoczęcie Nowenny do Dzieciątka Jezus.

☛ Spowiedź adwentowa w naszej parafii zaplanowana jest na **wtorek 20 grudnia**.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny

ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz

tel. 13 462 20 36

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej